DZIŚ STREFA BIZNESU

„SOKÓŁ" LECI NA DAKAR

POLSKI SAMOCHÓD ELEKTRYCZNY PRZEJDZIE EKSTREMALNY TEST

Nr ISSN 0137-9518
Nr indeksu 350-222

www.gazetalubuska.pl

Nr 190 (22.791) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek, 18.08.2026

74 lata

GAZETA LUBUSKA

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Gorzów

Rusza wielka modernizacja wiekowego przedszkola

Przez lata rodzice patrzyli na odpadającą elewację, pęknięcia i ślady wilgoci. Teraz wreszcie doczekali się konkretów

– Str. 5

Gmina Maszewo

Dożynki na grubo. „A na szkołę pieniędzy nie było?"

O święcie plonów w Maszewie jest dość głośno przez dyskusje mieszkańców. Mówi się o wysokich kosztach imprezy

– Str. 3

Pod lupą schabowe, kebab, zapiekanki i lody. Internauci zastanawiają się, gdzie zapłacą więcej: nad morzem czy w górach **– Str. 2**

Trwa przebudowa lądowiska na terenie szpitala w Nowej Soli. Według harmonogramu planowany termin realizacji to 30 listopada **– Str. 5**

FOT. MATEUSZ POJNAR

Zielona Góra

Margaret, Grubson, Ewa Farna i inni. Oto gwiazdy tegorocznego Winobrania

Leszek Kalinowski

Święto miasta obędzie się 4-12 września, jarmark potrwa o jeden dzień dłużej. Co roku wielkim zainteresowaniem mieszkańców regionu cieszą się winobraniowe koncerty. Kogo w tym roku usłyszymy?

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

– Winobranie to wielkie święto organizowane z wielkim rozmachem. Ale zdziwiłam się, że wpisując w internecie imprezy winobraniowe, wyskoczyły mi jakieś festiwale, wydarzenia z Rzeszowa, Warszawy, Łodzi, Wrocławia, a nie z Zielonej Góry. Byłam przekonana, że to my tu wyskoczymy na pierwszym miejscu. Widocznie wciąż mało Polska wie o nas, a szkoda. Bo dzieją się tu takie rzeczy, o których nikt by nie pomyślał – mówi Irena Fabiańska , mieszkanka Grodu Bachusa. – Chyba największym magnesem są codzienne koncerty gwiazd. Powinniśmy nimi kusić cały kraj. Jak i korowodem...

W poniedziałek na Winnym Wzgórzu odbyła się konferencja prasowa, podczas której zdradzono szczegóły tegorocznych Dni Zielonej Góry.

Gwiazdy Winobrania 2026

Kto zatem zawładnie winobraniowymi scenami w tym roku? A przygotowane zostaną trzy: na Winnym Wzgórzu, na placu Teatralnym oraz na placu Powstańców Wielkopolskich przy Filharmonii Zielonogórskiej.

Na dużej scenie winobraniowej przy FZ (godz. 20.30) zobaczymy następujące gwiazdy:

- 5 września „Oskary wśród winorośli" – Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Zielonogórskiej;
- 6 września – Margaret;
- 7 września – Zakopower;
- 8 września – Łona Konieczny Krupa;
- 9 września – Oskar Cyms;
- 10 września – Grubson;
- 11 września – Patrycja Markowska;
- 12 września – Ewa Farna.

Niespodzianką nie jest fakt, że w tym roku zobaczymy na scenie Margaret. W ubiegłym roku tuż przed zaplanowanym koncertem w Zielonej Górze lekarz zabronił jej dalszych występów. W zamian przyjechał do Winnego Grodu Gromee, który przekazał przeprosiny od artystki. Napisała ona wtedy: „ Zielona Góro, tak bardzo czekałam, żeby Was jutro zobaczyć pod sceną na Winobraniu i zakończyć razem z Wami moje koncertowe lato...Niestety okazało się, że mój organizm ma inne plany i zamiast z Wami pośpiewać i potańczyć, muszę kilka dni zostać w szpitalu. Bardzo liczę na to, że zobaczymy się i nadrobimy na przyszłej edycji! Miejcie się dobrze, Maggie".

Na małej scenie winobraniowej na placu Teatralnym usłyszymy m.in. takich wykonawców:

- 5 września, godz. 18.00 – Taxita, 19.30 – FluID;
- 6 września, godz. 18.00 – RetroWizja, 19.30 – Patrycja Kosiarkiewicz;
- 7 września, godz. 18.00 – Karolina Tuz, 19.30 – Przebiśniegi;
- 8 września, godz. 18.30 – The Analogs, 20.00 – Farben Lehre (40. urodziny zespołu);
- 9 września, godz. 18.00 – Andriej Kotin & Załoga, 19. 30 – Kuba i Kuba;
- 10 września, godz. 18.00 – Jessica Merstein Band, 19.30 – Soul Beat Cover Band;
- 11 września, godz. 18.00 – Muzykopozytywni, 19.30 – Alien x Majtis;
- 12 września, godz. 18.00 – zespół 5 Rano, 19.30 – Misia Furtak;
- 13 września, godz. 13.00 – Formacje Taneczne.

A jakie spektakle zobaczymy podczas Winobrania w Lubuskim Teatrze?

- 5.09.2026, godz. 16.00 i 19.00 – „GENIALNY POMYSŁ", reż. Wojciech Adamczyk. Teatr Capitol, Warszawa;
- 6.09.2026, godz. 16.00 i 19.00 – „TAJEMNICA 16 PIĘTRA", reż. Jarosław Grzelka, Agencja Artystyczna Przemysław Galant;
- 12.09.2026, godz. 19.00 – „TANGO", reż. Paweł Szkotak, Teatr im. J. Osterwy w Gorzowie Wlkp.;
- 13.09.2026, godz. 16.00 i 19.00 – „OPIEKUNKA NA ZABÓJ", reż. Aldona Jankowska, Teatr Kamienica, Warszawa.

Bilety na wszystkie spektakle są już w sprzedaży online, można je również nabyć w kasie biletowej teatru.

– Str. 4

eprasa.pl 31e14033eb

POLECAMY

JUTRO: Groźny syndrom SMS-owej szyi CZWARTEK: Świadczenia honorowe z ZUS i KRUS

18.08.2026
Wtorek

Dziś imieniny obchodzą: Helena, Ilona, Bronisław
Telefon alarmowy: 112

GAZETA LUBUSKA

Redaktor naczelna
Maja Majewska
Z-ca redaktora naczelnego
Mateusz Różański
Wydawcy
Michał Olszański,
Jacek Drumowicz

www.gazetalubuska.pl

Polska Press
Makroregion Zachód
Redakcja ul. Niepodległości 25,
65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 120,
tel. 68 324 86 00, 68 324 88 05,
fax 68 324 88 72
redakcja@gazetalubuska.pl
Prezes Makroregionu
Robert Glinkowski
Dyrektor reklamy
Marta Napiórkowska-Trzeciak
Dyrektor marketingu
Aleksandra Sobolewska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz dnia

Magdalena Marszałek:
Centrum miasta czy wielka melina?

Są w centrum miasta miejsca, które z definicji powinny należeć do wszystkich. Do seniora, który chce usiąść na ławce, rodzica spacerującego z dzieckiem czy młodego człowieka, który spotyka się ze znajomymi. Tymczasem mieszkańcy coraz częściej omijają je szerokim łukiem. I to wcale nie dlatego, że są nieładne czy nieciekawe. Po prostu nie każdy czuje się w nich dobrze i bezpiecznie.

Ławki stają się miejscem wielogodzinnego spożywania alkoholu. Wokół pojawiają się nieprzyjemne zapachy, głośne zachowanie, zaczepki, a czasem także załatwianie potrzeb fizjologicznych w miejscach publicznych. Statystyki pokazują, że służby problem widzą. Od początku lipca na skwerze przy gorzowskiej katedrze nałożono ponad sto mandatów za niewłaściwe zachowanie, niemal wszystkie związane właśnie ze spożywaniem alkoholu. Podobnie jest na Kwadracie, gdzie policja także interweniuje regularnie.

I właśnie tu dochodzimy do sedna. Bo jeśli po każdym patrolu wszystko wraca do tego, co było wcześniej, to trudno mówić o rozwiązaniu problemu. To jest raczej ciągłe gaszenie tego samego pożaru, a mandaty stają się wtedy kolejnym elementem miejskiego krajobrazu, podobnie jak ławka, kosz na śmieci czy latarnia. Skuteczność zaczyna się dopiero wtedy, gdy mandat przestaje być potrzebny. I nie jest to wyłącznie zadanie policji. Funkcjonariusze mogą przyjechać, zareagować i ukarać. Ale jeśli w konkretnych miejscach problem powtarza się niemal codziennie, potrzebne jest coś więcej niż pojedyncze interwencje. Potrzebna jest konsekwencja i pomysł na to, jak odzyskać te miejsca dla pozostałych mieszkańców.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Lubuską”

tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

POGODA

dziś
21°C/11°C

jutro
24°C/15°C

WAKACJE 2026

Pod lupą schabowe, kebaby, zapiekanki i lody

Agnieszka Domka-Rybka

Każdego dnia media społecznościowe zalewają zdjęcia tzw. paragonów grozy, a internauci zastanawiają się, gdzie podczas wakacji zapłacą więcej za posiłek, nad morzem czy w górach.

Najnowsza analiza anonimowych danych z paragonów aplikacji PanParagon pokazuje jednak, że różnice między najpopularniejszymi kierunkami wakacyjnych wyjazdów są dziś znacznie mniejsze, niż mogłoby się wydawać.

- PanParagon to darmowa aplikacja do przechowywania paragonów i wyszukiwania promocji. Co miesiąc użytkownicy dodają do niej średnio około 2 miliony dowodów zakupu. Dzięki temu możemy analizować ceny produktów i obserwować zmieniające się trendy konsumenckie. W związku z trwającym sezonem wakacyjnym postanowiliśmy przyjrzeć się kosztom jedzenia w popularnych miejscowościach górskich i nadmorskich - mówi Antonina Grzelak, przedstawicielka aplikacji.

Analiza pokazuje, że wakacyjne ceny w obu regionach są obecnie bardzo zbliżone. Łączna wartość analizowanego koszyka wyniosła 260,68 zł w górach i 265,00 zł nad morzem. To różnica zaledwie 4,32 zł, czyli 1,66 proc. W praktyce oznacza to, że wybór kierunku wakacyjnego wyjazdu ma dziś znacznie mniejsze znaczenie dla naszego portfela niż jeszcze kilka lat temu.

W przypadku wielu popularnych pozycji ceny okazały się praktycznie identyczne. Mediana ceny gałki lodów wynosi 9 zł zarówno nad morzem, jak i w górach. Tyle samo zapłacimy również za schabowego z dodatkami (40 zł). Symboliczne różnice, liczone w groszach, odnotowano także przy rosole czy hot dogu.

Największą różnicę odnotowano w przypadku naleśników z serem. Nad morzem mediana ceny tej potrawy wyniosła 25 zł, podczas gdy w górach było to 19,30 zł. Oznacza to różnicę blisko 30 proc. Z kolei w górskich miejscowościach wyraźnie więcej zapłacimy za kebaba oraz czarną kawę.

Choć ceny poszczególnych produktów nadal potrafią się różnić, całościowo rachunki za jedzenie nad morzem i w górach są dziś bardzo zbliżone.

- Ostateczny koszt zależy przede wszystkim od tego, co zamawiamy i w jakiej restauracji, a nie od tego, czy wakacje spędzamy nad Bałtykiem czy na górskich szlakach - podsumowuje Antonina Grzelak.

Oto szczegóły z koszyka. Kotlet schabowy, zarówno w górach jak i nad morzem kosztuje 40 zł, pizza Matgherita - 30 zł w górach i 32 zł nad morzem, placki ziemniaczane - 32 zł i 33 zł, kebab - 28 zł i 25 zł, naleśniki z serem - 19,30 i 25 zł, zapiekanka - 23,60 zł i 24 zł, rosół - 17,99 zł i 18 zł, kawa latte - 19 i 20 zł, kawa czarna - 13,90 i 12 zł, gałka loda - tyle samo: 9 zł, duże frytki - 12,90 i 13 zł oraz duży hod dog - 14,99 i 15 zł.

Czyli, razem w górach za cały ten zestaw zapłacimy 260,68 zł,a nad morzem 265 zł (niewielka różnica).

Ile w tym roku wydamy na wakacje? Średnio będzie to 2024 zł na osobę - wynika z raportu „Wakacyjny Portfel Polaków 2026”, opracowanego przez Związek Banków Polskich. Wakacje będą droższe, bo rok temu było to 1761 zł (o 281 zł mniej).

Przeciętne gospodarstwo domowe planuje przeznaczyć 5 105 zł, tzn. o ponad 700 zł więcej niż rok temu - to wzrost o 16 proc. Aż 80 proc. nie planuje na wakacje wziąć kredytu czy pożyczki.

FORUM CZYTELNIKÓW

Agnieszka:
(o bałaganie na cmentarzu po lądowaniu śmigłowca LPR w Krośnie Odrzańskim): Warto przeczytać, co dyrektor mówi na końcu. Jako wieloletnia pracownica branży pogrzebowej wiele razy byłam świadkiem awantur, bo np. ktoś przy pogrzebie potrącił znicz na sąsiednim grobie. Potrącił, znicz się stłukł, więc sprawca uprzątnął. Od razu były do nas jako zarządców skargi, że znicz został ukradziony. Było straszenie sądem, policją. Zdarzył się wypadek losowy i fajnie byłoby, gdyby w społeczeństwie, które uważa się za chrześcijańskie ludzie posłużyli się choć odrobiną miłosierdzia i odpuścili roszczenia, gdy tak naprawdę nie ma winnych.

Iwona:
(o odmówieniu wszczęcia śledztwa w sprawie radnych z Gorzowa) Mnie w tej sprawie nie interesuje, kto jest z jakiej partii. Interesuje mnie sprawiedliwość. Prokuratura odmówiła wszczęcia śledztwa. Dobrze, jeżeli nie było podstaw prawnych, trzeba to uszanować. Ale jako mieszkanka mam prawo zapytać: czy wszystko zostało naprawdę dokładnie sprawdzone? Czy sprawdzono wszystkie informacje dotyczące miejsca zamieszkania radnych? Czy dokładnie przeanalizowano dokumenty i dowody? Nie twierdzę, że ktoś wziął pieniądze albo że istnieje jakiś układ. Nie mam na to dowodów. Mam natomiast prawo mieć pytania i wątpliwości. Bo jeśli zwykły człowiek musi przestrzegać przepisów, to osoby pełniące funkcje publiczne powinny być rozliczane dokładnie według tych samych zasad. Nie jestem za KO, PiS ani żadną inną partią. Jestem za uczciwością, przejrzystością i sprawiedliwością. I dlatego chcę po prostu wiedzieć: co dokładnie zostało sprawdzone i dlaczego uznano, że nie ma podstaw nawet do wszczęcia śledztwa? Bo zaufanie do instytucji buduje się nie przez milczenie, tylko przez jasne odpowiedzi.

eprasa.pl 31e14033eb

Lubuskie

• Kontakt z redakcją:
redakcja@gazetalubuska.pl

MASZEWO

W gminie dożynki na wypasie . „A na szkołę pieniędzy nie było?”

Łukasz Koleśnik

O święcie plonów w Maszewie jest dość głośno przez dyskusje mieszkańców. Mówi się o wysokich kosztach imprezy, m.in. ze względu na gwiazdy. Niektórzy zwracają uwagę na to, że w gminie niedawno narzekano na finanse oraz nie było pieniędzy na funkcjonowanie szkoły w Gęstowicach.

FOT. ŁUKASZ KOLEŚNIK

W zeszłym roku gmina Maszewo organizowała dożynki powiatowo-gminne. Wtedy nie było głosów o kosztach. Tegoroczna gminna impreza budzi jednak wątpliwości niektórych mieszkańców.

Wygląda na to, że echo zamknięcia szkoły podstawowej w Gęstowicach będzie w gminie Maszewo słyszalne jeszcze długo. Tym razem mieszkańcy łączą to wydarzenie ze zbliżającymi się dożynkami gminnymi. Uważają, że koszty imprezy będą wysokie, między innymi ze względu na zaproszonych znanych artystów.

- Może zamknęli nam szkołę i będziemy jeździć po dziurach, ale za to: „Żono moja, serce moje, nie ma takich...” Zapraszamy na dożynki do Maszewa!!! - taki wpis można znaleźć na Facebooku, na profilu Spotted&Info: Krosno Odrzańskie. Odnosi się do zespołu Masters, który ma wystąpić na imprezie.

Szacuje się, że Masters inkasuje za występ od 15 do 20 tys. zł, w sezonie ta kwota może wzrosnąć nawet do 30 tys. zł.

Trudna sytuacja gminy?

Trzeba jednak pamiętać, że wydatki na kulturę to inny dział w budżecie niż wydatki na oświatę. Z drugiej strony nie brakuje mieszkańców, którzy zwracają uwagę na ogólną sytuację finansową gminy Maszewo.

- Przecież nie tak dawno wójt mówił, że gmina ma duże problemy finansowe i grozi nam nawet program naprawczy. Możemy pozwolić sobie na takie wydatki na organizację dożynek? - zastanawia się jeden z Czytelników.

Ustalony budżet

Wójt gminy Maszewo, Waldemar Szymański przyznaje, że nie widzi kontrowersji związanych z organizacją święta plonów.

- W budżecie mieliśmy zabezpieczoną kwotę na organizację dożynek - mówi. - Podpisaliśmy też umowy w ramach współpracy, z których mamy wsparcie finansowe. O konkretnych kwotach i kosztach będziemy mogli rozmawiać po samej imprezie.

Wójt dodaje, że oczekiwania mieszkańców są jasne: Dożynki muszą się odbyć.

- Nie odbiegamy też od innych gmin. Proszę spojrzeć np. na program dożynek w gminie wiejskiej Gubin. Te wszystkie imprezy są na porównywalnym poziomie - zaznacza wójt. - Nie porównuję się np. do Krosna Odrzańskiego, ale tam na Parkiet Kultury wydawane są znacznie większe kwoty. My nie organizujemy co weekend jakiegoś eventu. Robimy tylko jedną imprezę, to jest święto. Niech nikt nie doszukuje się tutaj sensacji. Dokładne koszty będą podane po wydarzeniu.

KRÓTKO

Wschowa

Ludzie zauważyli w wodzie ciało

W niedzielę krótko przed godziną 11.30 służby ratunkowe otrzymały zgłoszenie o mężczyźnie znajdującym się w stawie na terenie Parku Tysiąclecia. Z wody wyciągnięto ciało, jednak mimo podjętych czynności medycznych lekarz stwierdził zgon. Zmarły nie posiadał przy sobie dokumentów, ale policji udało się ustalić jego tożsamość - był to 85-letni mieszkaniec gminy Wschowa. Na miejscu interweniowali strażacy, pogotowie oraz policja, która pod nadzorem prokuratora wyjaśnia dokładne okoliczności oraz przyczyny tego tragicznego zdarzenia. **MM**

Powiat Międzyrzecki

Nocny pożar postawił strażaków na nogi

Chwilę po godzinie trzeciej w nocy strażacy zostali wezwani do pożaru budynku gospodarczego w Gościnowie. Po przybyciu pierwszych zastępów płomienie obejmowały już dach murowanej stodoły o powierzchni około 200 m².

Z ogniem przez kilka godzin walczyło niemal 30 strażaków. Ze względu na drewnianą konstrukcję dachu akcja wymagała szczególnej ostrożności. Zarzewia ognia znajdowały się głęboko w strukturze budynku, dlatego do ich zlokalizowania użyto kamer termowizyjnych.

Na szczęście nikt nie odniósł obrażeń, jednak budynek uległ zniszczeniu. Według wstępnych ustaleń przyczyną mogło być niewłaściwie wygaszone ognisko, które rozpalono wcześniej w pobliżu stodoły. Dokładne okoliczności zdarzenia wyjaśnia policja. **MM**

AKCJA CHARYTATYWNA 0111545112

eprasa.pl 31e14033eb

ZIELONA GÓRA

Margaret, Grubson i inni. Oto gwiazdy Winobrania 2026

Leszek Kalinowski

Dokończenie ze str. 1

Rozstrzygnięty został już konkurs na winobraniowe wino. W kategorii wino czerwone tytuł zdobył trunek z winnicy Preto, w kategorii wino białe – triumfowała winnica Aris, a musującym winem pochodzi z winnicy Gostchorze.

Znamy nowości tegorocznego korowodu, który odbędzie się w drugą winobraniową sobotę. Wiemy, że komentować na żywo będą go: Agnieszka „Marylka" Litwin oraz Przemysław „Sasza" Żejmo (znani nam dobrze z kabaretu Jurki i nie tylko). O oprawę muzyczną zadba zespół Prababa. Pojawią się nowe teatry uliczne z Krakowa, Szczecina, Poznania. Jedna z postaci w roli Stańczyka będzie nam robić psikusy, a Teatr „Zza Boru" pójdzie w odwrotną stronę... Start korowodu, który przejdzie Aleją Konstytucji 3 Maja, tradycyjnie spod dębu niedaleko Planetarium Wenus o godzinie 12.00. Meta przy Winnym Wzgórzu.

Wciąż można dołączyć do uroczystego przemarszu. Zgłoszenia przyjmuje organizator imprezy, czyli Zielonogórski Ośrodek Kultury. Jego dyrektorka Agata Miedzińska zaprasza wszystkich, podkreślając, że udział w korowodzie jest bezpłatny. Wystarczy tylko się zgłosić, pisząc emaila na adres: korowod26@zok.pl.

Od 27 sierpnia będą na deptaku montowane będą domki winiarskie na jarmark. Lunapark tradycyjnie pojawi się na Placu Bohaterów oraz na parkingu przed byłym Centrum Biznesu.

W tym roku pojawią się też nowe, winobraniowe dekoracje miasta.

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

W tym roku zobaczymy na scenie Margaret

GORZÓW

Zniszczoną wiatę naprawiano ponad rok

Magdalena Marszałek

Przez długie miesiące wyglądało to tak, jakby czas na przystanku „Asnyka" przy Alei Konstytucji 3 Maja stanął w miejscu. Wybite szyby zniknęły, ale nowe długo się nie pojawiały.

FOT. MAGDA MARSZAŁEK

Problem był bardziej skomplikowany niż mogło się początkowo wydawać

Sprawa ciągnęła się od dawna. Wiata ziejąca pustymi miejscami w konstrukcji i pasażerowie czekający na autobusy wystawieni na deszcz, wiatr i chłód - taki widok był tam codziennością. Problemem zainteresowała się jedna z miejskich radnych, która domagała się wyjaśnień, dlaczego usterka nie została jeszcze usunięta.

- Każdego dnia z przystanku korzystają mieszkańcy dojeżdżający do pracy, szkoły czy lekarza. Brak szyb sprawia, że wiata przestała spełniać swoją podstawową funkcję. Problem szczególnie dotyka osoby starsze, dzieci oraz osoby z niepełnosprawnościami, które często muszą czekać na autobus w niekorzystnych warunkach atmosferycznych - mówiła radna Paulina Szymotowicz.

Problem był dużo poważniejszy

Teraz mieszkańcy mogą już mówić o szczęśliwym finale tej historii. Zniszczona wiata została naprawiona, a brakujące szyby - uzupełnione. Tym samym przystanek ponownie pełni swoją funkcję. Okazuje się jednak, że problem był bardziej skomplikowany, niż mogło się początkowo wydawać.

- Brak szyb był następstwem uszkodzenia elementów konstrukcyjnych, które powodowały odkształcenia uniemożliwiające trwałe uzupełnienie oszklenia. Podejmowane wcześniej próby przywrócenia pełnej funkcjonalności wiaty nie przynosiły oczekiwanego efektu z uwagi na występujące problemy z konstrukcją - tłumaczy gorzowski magistrat.

Najpierw trzeba było więc naprawić samą konstrukcję. Prace, które wyeliminowały główną przyczynę problemu, wykonano w maju. Dopiero po ich zakończeniu możliwe było zamontowanie szyb. Na realizację tego etapu również trzeba było jednak poczekać. Miasto tłumaczyło, że termin wykonania zamówienia zależał między innymi od procesu produkcyjnego, dostępności materiałów oraz harmonogramu producenta.

Dlaczego trwało to tak długo?

Urząd podkreśla, że nie istnieje jeden sztywny termin, w którym każda usterka infrastruktury przystankowej musi zostać usunięta.

- Termin wykonania prac ustalany jest indywidualnie, z uwzględnieniem rodzaju i zakresu uszkodzenia, zastosowanej technologii naprawy, konieczności wykonania prac przygotowawczych oraz dostępności niezbędnych materiałów - wyjaśnia miasto.

Magistrat zapewnia również, że stan wiat jest na bieżąco monitorowany podczas objazdów zarządcy dróg.

LUBUSKIE

Wsiedli za kółko po alkoholu i narkotykach. Prawie 40 zatrzymanych

Jakub Pikulik

Wsiadają za kierownicę po kielichu, a czasem po narkotykach. Są też tacy, którzy kierują mimo braku prawa jazdy, czy z zakazami prowadzenia pojazdów.Trzydniowa akcja policji pokazuje, że wiele osób wciąż ma w nosie przepisy. I bezpieczeństwo.

W trakcie weekendowych działań policjanci zwracali uwagę, że ujawnione przypadki pokazują skalę zagrożenia, z jakim wciąż mierzą się na lubuskich drogach. W ciągu zaledwie trzech dni zatrzymano aż 23 kierowców prowadzących w stanie nietrzeźwości.

Do tego doszło dwóch prowadzących pod wpływem środków odurzających, których skrajnie nieodpowiedzialne zachowanie mogło doprowadzić do tragicznych w skutkach sytuacji. Mundurowi zatrzymali również 16 kierujących, którzy wsiedli za kółko mimo obowiązujących zakazów sądowych lub całkowitego braku uprawnień.

- Każdy z tych przypadków stanowił realne zagrożenie dla innych uczestników ruchu, dlatego kontrole będą kontynuowane zarówno w dzień, jak i w nocy, na głównych trasach oraz drogach lokalnych - podkreśla młodszy aspirant Oskar Stroński z Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie.

DROBNE

Zdrowie

INNE

UZDRAWIANIE tel. 512 594 490

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

AUTOPROMOCJA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Matrymonialne

PANA 60+ do towarzystwa. SMS 511 485 604

REKLAMA 0011560595

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13, tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083** Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

eprasa.pl 31e14033eb

GORZÓW

FOT. MAGDA MARSZAŁEK

Przedszkole jest w opłakanym stanie. Budynek przejdzie remont

Rusza wielka modernizacja wiekowego przedszkola. Rodzice starali się o nią od lat

Magdalena Marszałek

Przez lata rodzice patrzyli na odpadające tynki, pęknięcia i ślady wilgoci. Teraz wreszcie doczekali się konkretów. Na teren przedszkola przy ulicy Śląskiej wchodzi ekipa budowlana. Prace mają potrwać sześć miesięcy.

O remoncie tego ponadstuletniego budynku mówiło się od lat. Obiekt wymagał pilnej interwencji, a zły stan techniczny był widoczny gołym okiem. Rodzice, których pociechy uczęszczają do placówki i spędzają w niej znaczną część dnia, wielokrotnie zwracali uwagę na ten problem. Sprawą interesowali się również miejscy radni.

- Czy miasto planuje przeprowadzenie w tym miejscu prac remontowych? Kiedy można spodziewać się ich realizacji? - pytali.

Przełom nastąpił w lutym tego roku, kiedy ogłoszono przetarg na modernizację placówki. Umowa została podpisana, plac budowy przekazany, a długo wyczekiwana inwestycja właśnie się rozpoczyna.

Trzeba zdjąć stare pokrycie

Pierwsze prace koncentrują się na dachu. Zostanie zdemontowana część starego pokrycia, a także rynny i rury spustowe. Robotnicy usuną zużyte łaty i zniszczoną izolację. W miejscach, gdzie będzie to konieczne, naprawiona zostanie również konstrukcja dachu. Później przyjdzie czas na nowe zabezpieczenie. Zaplanowano montaż paroprzepuszczalnej membrany dachowej oraz odtworzenie pokrycia wraz z obróbkami blacharskimi. Remont obejmie także kominy. To jeden z kluczowych etapów całego zadania.

Elewacja zostanie odnowiona

Stare tynki zostaną skute, a powierzchnie oczyszczone z mikroorganizmów i wykwitów. Wykonawca naprawi pęknięcia, rysy i ubytki. Później pojawi się nowa elewacja. Przy okazji zostaną odtworzone detale architektoniczne charakterystyczne dla budynku.

- Zmiany obejmą także okna i drzwi. Część stolarki zostanie wymieniona, a pozostała poddana renowacji. W ramach prac zamontowane zostaną również urządzenia umożliwiające samoczynne oddymianie. Zmieni się także otoczenie budynku. Znikną zewnętrzne schody stalowe, natomiast granitowe schody tarasowe zostaną oczyszczone i naprawione - informują Gorzowskie Inwestycje Miejskie.

Inwestycja w bezpieczeństwo

Duża część prac będzie prowadzona wewnątrz przedszkola. Zmodernizowana zostanie instalacja elektryczna, w tym zasilanie budynku i rozdzielnice. Oświetlenie zostanie dostosowane do obowiązujących przepisów. Powstaną także instalacje uziemiająca, wyrównawcza i odgromowa. Jednym z najważniejszych elementów inwestycji będzie jednak przebudowa systemów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo przeciwpożarowe.

W budynku pojawi się system sygnalizacji pożaru oraz instalacja oddymiania klatek schodowych. Zamontowany zostanie główny wyłącznik przeciwpożarowy.

Przedszkole zyska również monitoring, system alarmowy oraz instalację detekcji gazu. Dla rodziców to szczególnie ważna część całego projektu. To właśnie stan techniczny i bezpieczeństwo dzieci były w ostatnich latach jednymi z najczęściej podnoszonych argumentów za koniecznością remontu. Roboty obejmą również instalacje sanitarne.

Na zakończenie całej inwestycji wykonawca ma sześć miesięcy. Modernizacja pochłonie ponad 2,5 miliona złotych.

LUBUSKIE

75-latka spacerowała po drodze ekspresowej

Magdalena Marszałek

Błyskawiczna i zdecydowana akcja gorzowskich policjantek zapobiegła tragedii na trasie szybkiego ruchu.

W niedzielne popołudnie kierowcy podróżujący drogą ekspresową S3 zauważyli coś, czego na takiej trasie zobaczyć nie powinni. Po jezdni szła starsza kobieta. Nie przy barierkach czy poboczem, lecz wprost między rozpędzonymi samochodami. Zgłoszenia natychmiast trafiły do policji.

Na miejsce ruszyły funkcjonariuszki ruchu drogowego. Liczyła się każda sekunda. Gdy policjantki dotarły na wskazany odcinek, ujrzały 75-latkę idącą całą szerokością jezdni. Samochody musiały gwałtownie zmieniać pasy, aby jej nie potrącić.

– Policjantki natychmiast ruszyły w jej kierunku i sprowadziły kobietę w bezpieczne miejsce. Dzięki błyskawicznej interwencji udało się zapobiec tragedii, która w każdej chwili mogła zakończyć się śmiercią - relacjonuje aspirant Agnieszka Wiśniewska z Komendy Miejskiej Policji w Gorzowie.

Po sprowadzeniu seniorki z drogi funkcjonariuszki próbowały ustalić, co się wydarzyło. Kontakt z kobietą był jednak utrudniony i nie potrafiła ona wyjaśnić, jak znalazła się na trasie szybkiego ruchu. Szybko wyszło na jaw, że potrzebuje pomocy medycznej. Na miejsce wezwano zespół ratownictwa medycznego, który przewiózł 75-latkę do szpitala.

NOWA SÓL

Trwa przebudowa lądowiska przy szpitalu

Mateusz Pojnar

- To system naczyń połączonych. Żeby mogły być oddziały zabiegowe w szpitalu, musi być SOR, a on z kolei nie może istnieć bez lądowiska – mówi nam Jarosław Sieracki, dyrektor nowosolskiej lecznicy.

Trwa przebudowa naziemnego lądowiska dla śmigłowców Lotniczego Pogotowia Ratunkowego na terenie szpitala w Nowej Soli. Wykonawca - warszawska firma Heli Factor - wszedł na plac budowy w drugiej połowie czerwca.

Według harmonogramu planowany termin zakończenia prac to 30 listopada, a cały projekt zostanie rozliczony do końca grudnia. Całość będzie kosztować 3,7 mln zł, z czego 3 mln zł stanowi dofinansowanie z Ministerstwa Zdrowia w ramach programu budowy i modernizacji lądowisk przy szpitalnych oddziałach ratunkowych.

Obiekt zostanie dostosowany do aktualnych wymogów LPR, co wymaga powiększenia jego parametrów. Lądowisko powstanie na 3-metrowym kopcu jako obiekt wyniesiony. Inwestycja wymusza również zmianę stref nalotu statków powietrznych - nowe przepisy wymagają bowiem, aby były one wobec siebie równoległe.

- Firma cały czas pracuje na miejscu. Widzimy, że montowane są tzw. elki oporowe, które mają zabezpieczyć skarpę przed obsuwaniem - mówi „Gazecie Lubuskiej" dyrektor nowosolskiego szpitala Jarosław Sieracki.

Dotychczas śmigłowce LPR lądowały i startowały od strony os. Konstytucji 3 Maja. Oznaczało to, że helikopter nadlatujący od Zielonej Góry musiał nadkładać drogi, zataczając przed lądowaniem szeroki łuk.

Inwestycja jest kluczowa dla przyszłości placówki, ponieważ pozwoli jej zachować status tzw. szpitala ostrego.

FOT. MATEUSZ POJNAR

Według harmonogramu planowany termin realizacji to 30 listopada

eprasa.pl 31e14033eb

FOKUS

Dzisiaj benzyna 95 będzie kosztować nie więcej niż 6,41 zł za litr, benzyna 98 — 7,20 zł/l, a olej napędowy — 7,37 zł/l

WYPADEK

Powrót do kraju lżej rannych w wypadku polskiego autokaru na Węgrzech

Wiceminister zdrowia Katarzyna Kacperczyk poinformowała, że planowany jest pierwszy transport osób poszkodowanych w wypadku na Węgrzech. Wrócą do Polski samolotem

oprac. Karolina Wrońska

W związku z wypadkiem polskiego autokaru z pielgrzymami na Węgrzech premier Donald Tusk zdecydował o wysłaniu na Węgry polskiego samolotu specjalnego z przedstawicielami Ministerstwa Spraw Zagranicznych i służb medycznych.

Delegacja wizytuje cztery placówki, w których przebywają ranni pielgrzymi. Polscy medycy na Węgrzech od wczorajszego rana działają w dwóch grupach. Pierwszymi szpitalami, do których się udali, były placówki w miastach Eger i Nyíregyháza.

Katarzyna Kacperczyk, wiceszefowa MSZ, która przebywa w Egerze, przekazała w poniedziałek przed południem, że ze szpitala w tym mieście do Polski zostanie tego dnia przetransportowanych sześciu lub czterech pacjentów; co do dwóch lekarze jeszcze nie podjęli decyzji o wypisie. Kolejne trzy osoby są w stanie stabilnym, ale muszą jeszcze pozostać w szpitalu. Kolejna może opuścić szpital (zajmie się nią rodzina przebywająca na Węgrzech).

FOT. PAP/EPA/ZOLTAN MATHE

Węgierska policja przesłuchała dwóch kierowców autokaru, który uległ wypadkowi na Węgrzech. Jeden został zwolniony, drugiego zatrzymano

Poszkodowani w wypadku gotowi do powrotu

Także wiceszef MSZ Wojciech Zajączkowski powiedział, że większość Polaków przebywających w szpitalu w węgierskim mieście Nyíregyháza wróci w poniedziałek wieczorem do Polski – do Rzeszowa. Dodał, że najprawdopodobniej będzie to 16 osób, a dwie będą musiały pozostać w szpitalu pod obserwacją.

– Większość osób przebywających tutaj, w szpitalu w Nyíregyháza, będziemy mogli zabrać dzisiaj wieczorem samolotem do Polski, do Rzeszowa – powiedział wiceszef MSZ w TVP Info. – Lekarze przeprowadzają rozmowy i z lekarzami węgierskimi, i z samymi poszkodowanymi. Na tej podstawie będzie podjęta decyzja, czy poszkodowany nadaje się do transportu lotniczego dzisiaj, czy też musi pozostać nieco dłużej tutaj, na Węgrzech – mówił Zajączkowski.

Wiceszef MSZ dodał, że wszyscy poszkodowani w wypadku są w szoku i są w różnym stanie psychicznym.

Również rzecznik rządu Adam Szłapka potwierdził powrót do Polski pierwszych Polaków poszkodowanych w niedzielnym wypadku autokaru na Węgrzech.

– Pierwszym transportem wróci do Polski około 20 osób – przekazał Szłapka. – W pierwszej kolejności po ocenie przez medyków wrócą te osoby, które są w takim stanie, że transport nie zagraża ich zdrowiu – powiedział na konferencji prasowej w Warszawie.

Dopytywany powiedział, że osoby, których stan zdrowotny zostanie zakwalifikowany jako bardziej wymagający, zostaną przetransportowane specjalnym samolotem zabezpieczenia medycznego. W przypadku poszkodowanych, których stan zdrowia nie będzie obecnie pozwalał na przetransportowanie do kraju, będą oni mogli pozostać pod opieką medyczną na Węgrzech.

Tragiczny wypadek polskiego autokaru

Do wypadku doszło w nocy z soboty na niedzielę na autostradzie M3 we wschodniej części Węgier. Autokarem podróżowali polscy turyści wracający do kraju z pielgrzymki w Bośni i Hercegowinie.

W wyniku zdarzenia zginęło 12 osób. Kolejnych 10 poszkodowanych jest w bardzo ciężkim stanie i przebywa w węgierskich szpitalach. Pozostałe 37 osób odniosło lekkie obrażenia. Pasażerowie autokaru byli głównie mieszkańcami Podkarpacia. Po przybyciu na Węgry polscy medycy mają ocenić stan rannych i ustalić, które osoby mogą zostać bezpiecznie przetransportowane do Polski. **PAP**

POLSKA

W życie wchodzi program „Ceny Paliwa Niżej”

Karolina Wrońska

Przez ostatnie dwa tygodnie wakacji na stacjach paliw zapłacimy mniej za benzynę i olej napędowy.

W poniedziałek ponownie wszedł w życie program „Ceny Paliwa Niżej”, który wprowadza obniżki cen na stacjach benzynowych. Wczoraj benzyna 95 kosztowała nie więcej niż 6 zł 41 gr za litr, benzyna 98 7 zł 20 gr, a olej napędowy 7 zł 37 gr.

Cena maksymalna jest ustalana według określonej formuły. Obejmuje średnią cenę hurtową paliw na rynku krajowym powiększoną o akcyzę, opłatę paliwową, marżę sprzedażową w wysokości 0,30 zł za litr oraz podatek VAT.

– Nie jesteśmy w stanie przewidzić, jak ceny paliw będą kształtowały się na świecie, ale dzięki tej decyzji paliwo będzie tańsze o około 1 zł. To także oznacza, że Polska będzie w absolutnej czołówce europejskiej, jeżeli chodzi o ceny paliw – powiedział premier Donald Tusk.

POLSKA

Robert Lewandowski przyciąga klientów?

Mariusz Michalak

Chińskie marki samochodowe coraz mocniej zaznaczają swoją obecność na polskim rynku. Największy skok zanotowało Chery.

W pierwszych siedmiu miesiącach 2026 r. najwięcej samochodów chińskich marek zarejestrowano w Polsce pod logotypem MG. Producent z brytyjskim rodowodem sprzedał 10,8 tys. aut, czyli o 3,1 tys. więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Drugie miejsce zajęła Omoda z wynikiem 8,2 tys. samochodów, a trzecie BYD – 6,6 tys. egzemplarzy. Szczególnie mocno wyróżniło się jednak Chery. Od maja globalnym ambasadorem Chery jest Robert Lewandowski. Pierwszą kampanię z jego udziałem pokazano w lipcu. Krzysztof Jurak, menedżer marki Superauto.pl i ekspert ds. marketingu sportowego, ocenia, że piłkarz może pomagać w przyciąganiu klientów i zwiększaniu rozpoznawalności marki, ale o decyzjach zakupowych wciąż decydują przede wszystkim argumenty ekonomiczne.

KRÓTKO

Nowy Adamów

Na mężczyznę leżącego na jezdni najechał samochód

Do nietypowego zdarzenia doszło w poniedziałek (17 sierpnia) na drodze krajowej nr 72 pod Aleksandrowie Łódzkim. Jadący tamtędy Mercedes najechał na leżącego na jezdni mężczyznę. 33-letni obywatel Afganistanu z ciężkimi obrażeniami ciała trafił do szpitala. Poszkodowanemu udzielono niezbędnej pomocy, została mu pobrana także krew do badań trzeźwości. Być może to pomoże ustalić, dlaczego leżał na jezdni.
Lila Sayed

Wadowice

Tragiczny finał wesela. Nie żyje mężczyzna, siedem osób zatrzymanych

Do tragedii doszło podczas przyjęcia weselnego, które miało miejsce w jednym z hoteli w Wadowicach. Po bójce z uczestnikami wesela zmarł mężczyzna, który pojawił się tam jako nieproszony gość. Z relacji świadków wynika, że miał zaczepiać gości weselnych. W końcu doszło do kłótni, a następnie bójki. Policjanci zatrzymali siedem osób, które miały brać udział w tym zdarzeniu.
Bogusław Kwiecień

Warszawa

Rząd ujawnia dane. Ogromny deficyt budżetu

Deficyt budżetu państwa po siedmiu miesiącach 2026 roku przekroczył 141 miliardów złotych i był o ponad 17 mld zł wyższy niż miesiąc wcześniej. Ministerstwo Finansów podało, że dochody budżetu zrealizowano w 51 procentach rocznego planu, a wydatki w 51,7 proc.
Karolina Wrońska

FOT. PAP

Dzięki naszej decyzji paliwa są tańsze o ponad 10 procent, ale kosztować będzie to ponad pół miliarda złotych

DONALD TUSK,
premier

eprasa.pl 31e14033eb

STANY ZJEDNOCZONE

Trump uderza w sojusznika z Azji. Nie chce drażnić Kima czy obraził się na Seul?

Grzegorz Kuczyński

Ministerstwo obrony Korei Południowej zapewniło w poniedziałek, że doroczne wspólne z USA manewry wojskowe „przebiegają normalnie". Dzień wcześniej prezydent Donald Trump poinformował, że polecił ograniczenie wspólnych ćwiczeń wojskowych z Koreą Południową.

„Biorąc pod uwagę moje bardzo dobre relacje z Kim Dzong Unem z Korei Północnej, nie jestem zadowolony z faktu, że Stany Zjednoczone już dawno zgodziły się uczestniczyć we wspólnych ćwiczeniach wojskowych z Koreą Południową. Ćwiczenia te są nie tylko kosztowne, przy czym znaczna część tych kosztów jest pokrywana przez Stany Zjednoczone Ameryki (jak zwykle!), ale wysyłają sygnał, który jest całkowicie niewłaściwy i wrogi wobec kraju, który, odkąd Donald J. Trump jest prezydentem, nie stanowi zagrożenia i okazuje szacunek" – napisał Trump w swoim serwisie Truth Social. „Z tego względu, oraz biorąc pod uwagę fakt, że jest już za późno, aby je odwołać, poleciłem sekretarzowi wojny, Pete'owi Hegsethowi, znacząco ograniczyć wspólne ćwiczenia wojskowe!" – dodał.

Trump zwrócił uwagę, że pewien czas temu zapytał prezydenta Korei Południowej Li Dze Mjunga, czy chciałby dołączyć do USA „w procesie denuklearyzacji Islamskiej Republiki Iranu", ale południowokoreański przywódca odmówił.

Coroczne ćwiczenia Ulchi Freedom Shield zaplanowane są na 17-27 sierpnia. Manewry, w których uczestniczy ok. 18 tys. żołnierzy z obu krajów, „jak na razie przebiegają zgodnie z założeniami" – zapewniło ministerstwo obrony Korei Płd. w opublikowanym komunikacie.

Władze w Pjongjangu regularnie potępiają te manewry, określając je jako bezpośrednie przygotowania do zbrojnej inwazji na Koreę Północną. Niedawno komunistyczny reżim zagroził podniesieniem środków odstraszających do „nowego poziomu".

FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

W poniedziałek ruszyły wojskowe ćwiczenia Ulchi Freedom Shield

ROSJA

Putin gotowy wojować z Ukrainą jeszcze rok

Grzegorz Kuczyński

Zachodni urzędnicy uważają, że Władimir Putin przygotowuje się do nowej ofensywy w Ukrainie zimą, która będzie wiązała się z atakami na pozycje ukraińskich Sił Zbrojnych oraz infrastrukturę cywilną. To sprawi, że wojna stanie się jeszcze bardziej niszczycielska.

FOT. PAP/EPA/SERGEY DOLZHENKO

Władimir Putin przygotowuje się do nowej ofensywy w Ukrainie zimą. Na zdjęciu ostrzelany nocą przez Rosjan Kijów

Jak donosi „The New York Times", powołując się na urzędników z krajów zachodnich, niektórzy z nich sądzą, że jesienią, po wyborach do Dumy, Putin ogłosi nową mobilizację. Inni obawiają się również, że osaczony rosyjski prezydent może zdecydować się na eskalację konfliktu z NATO oraz ataki hybrydowe w Europie, aby doprowadzić do rozłamu w Sojuszu.

Z ocen zachodnich urzędników wynika, że Putin może być gotowy do kontynuowania wojny o Donbas do jesieni 2027 roku. Wtedy może pojawić się nowa szansa na negocjacje. Będą one bardziej prawdopodobne, jeśli cel Kremla, jakim jest pełna kontrola nad obwodem donieckim, nie zostanie zrealizowany – poinformowały źródła NYT.

Londyn, Berlin i Paryż chcą rozmawiać z Moskwą

Francja, Niemcy i Wielka Brytania starają się zapewnić udział Europy w przyszłych negocjacjach dotyczących Ukrainy – poinformowało trzech urzędników. Przedstawiciele tych krajów uważają, że zakończenie wojny i przyszłe stosunki z Rosją są zbyt ważne dla regionu, by w tej kwestii polegać wyłącznie na administracji prezydenta USA Donalda Trumpa, która wydaje się coraz bardziej nieprzewidywalna.

Wielka Brytania, Francja i Niemcy liczą na to, że staną się głównymi europejskimi negocjatorami. Kraje te stanowią trzon „koalicji chętnych" wspierającej Kijów i opracowują warianty gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy po ewentualnym zakończeniu konfliktu.

Według urzędników konieczne jest również konsultowanie się z Polską, Włochami i krajami Europy Północnej, a Unia Europejska powinna być informowana, a w późniejszym etapie bezpośrednio zaangażowana w ten proces.

Rosja wbija klin między Europę i USA

Jednak ewentualny udział Europy w negocjacjach dotyczących Ukrainy komplikują rozbieżności wewnątrz samej UE. Wynika to z faktu, że niektóre kraje, zwłaszcza sąsiadujące z Rosją i Ukrainą – na przykład Łotwa, Litwa, Estonia i Węgry – nie do końca ufają Niemcom i Francji w kwestiach reprezentowania ich interesów.

Zdaniem przewodniczącego komisji ds. polityki zagranicznej niemieckiego Bundestagum Norberta Rettgena, biorąc pod uwagę brak zainteresowania Putina negocjacjami, Europejczycy na razie zajmują się myleniem pragnienia z rzeczywistością.

– W pewnym momencie Europa musi zabrać głos, ponieważ jej bezpieczeństwo jest zagrożone i nie jest już postrzegane przez Waszyngton jako interes o znaczeniu życiowym. Jednak na razie Putin dostrzega korzyść w próbie podzielenia Zachodu i nawiązywaniu kontaktów z Europą za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych – zauważył Rettgen. – Europejczycy mają karty w ręku, ale musimy je rozegrać mądrze – stwierdził były niemiecki dyplomata Hans-Dieter Lukas. Podkreślił przy tym konieczność ścisłej koordynacji z USA.

STANY ZJEDNOCZONE

Nie żyje Hayden Panettiere – aktorka i piosenkarka country

Tomasz Dereszyński

Hayden Panettiere, aktorka i piosenkarka, znana przede wszystkim z roli wschodzącej gwiazdy country Juliette Barnes w musicalu „Nashville", zmarła – potwierdził jej przedstawiciel w rozmowie z telewizją ABC News.

„Z głębokim smutkiem żegnamy tragiczną śmierć naszej ukochanej Hayden" – powiedział w oświadczeniu jej ojciec Skip Panettiere. „Była niesamowitym światłem i siłą natury, która dawała bezgraniczną miłość i radość wszystkim, którzy ją znali – i milionom, którzy oglądali ją na ekranie". Skip Panettiere poprosił o uszanowanie prywatności, „ponieważ nasza rodzina potrzebuje czasu, aby oswoić się z tą niewyobrażalną stratą".

Urodzona w 1989 roku w Palisades w stanie Nowy Jork Hayden Panettiere rozpoczęła karierę aktorską już jako dziecko, występując w filmach „Ally McBeal", „Tytani" i „List w butelce", a także użyczając głosu postaci w filmie Pixara „Dawno temu w trawie", zanim w 2006 roku zaliczyła przełomową rolę w „Heroes". Jej późniejsze role to m.in. „Krzyk 4" i „Krzyk VI", „Kocham cię" oraz „Beth Cooper".

Panettiere miała córkę Kayę z byłym mistrzem wagi ciężkiej w boksie, obecnym merem Kijowa Władimirem Kliczką, z którym pozostawała w związku z przerwami przez dziewięć lat, zanim para rozstała się w 2018 roku.

Panettiere szczerze opowiadała o presji związanej z życiem na oczach opinii publicznej od dzieciństwa.

HAWAJE

Huragan Lala uderzył w turystyczny raj

oprac. Karolina Wrońska

Ponad 200 tysięcy odbiorców na Hawajach zostało bez prądu po przejściu huraganu Lala. Wczoraj żywioł osłabł do tropikalnej burzy i wywołał powodzie.

Władze Hawajów przekazały, że w wyniku huraganu ponad 100 domów zostało uszkodzonych.

Huragan przesuwa się obecnie w kierunku północno-zachodnim, a prędkość wiatru wynosi około 105 km/h. Ostrzeżenia przed atakiem żywiołu obowiązują nadal mieszkańców i turystów na wyspach Oahu, Maui i Kauai. Żywioł zaczął dawać się we znaki największej wyspie archipelagu hawajskiego już w sobotę. W południe prędkość stałego wiatru osiągnęła 120 km/h, co spowodowało przejście układu z fazy burzy tropikalnej do kategorii huraganu.

Z wyspy odwołano praktycznie wszystkie loty, wiele powalonych drzew zablokowało drogi. Huragan przyniósł nie tylko bardzo silny wiatr, lecz także intensywne opady deszczu.

Gubernator Hawajów Josh Green stwierdził, że przez miejscowość Naalehu przepłynęła „rzeka". Ponadto zawaliła się droga i kilka małych mostów, co odcięło drogę do zamieszkiwanej przez około 2500 osób miejscowości Pahala na wyspie Big Island, znanej też jako Hawai'i. Znajduje się tam niewielki szpital, który po przejściu huraganu nie ma prądu.

– To po prostu straszne. To prawdziwa katastrofa – powiedziała stacji KHNL/KGMB Deborah Funai Brown, mieszkanka Pahali, relacjonując widok zapadającej się drogi.

eprasa.pl 31e14033eb

REPORTAŻ

Rolnik orze tam, gdzie (nie) może. I trafia na trzy miesiące do aresztu

Ostropa przywykła do ciszy, spokoju i sąsiedzkich sporów, które zwykle nie wychodzą poza dzielnicę. Kiedy Józef M. zniszczył położony tam przez miasto asfalt, już cicho tu nie jest. Okazuje się, że spór trwa od dawna

Julia Muc

Ostropa to dzielnica Gliwic. Łatwo tu jednak zapomnieć, że wciąż znajdujemy się w jednym z największych miast województwa śląskiego. Pola dochodzą tu niemal pod zabudowania, między domami wciąż widać ślady dawnej wsi, a nad okolicą górują kościoły. Dopiero w 1975 roku została w całości włączona do Gliwic. I choć od tego czasu minęło ponad półwieku, wiejski charakter dzielnicy nie zniknął. Rolnictwo nie jest tutaj wspomnieniem, tylko częścią codzienności.

FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Droga przeorana przez ciągnik ma zostać naprawiona

Ursusem po asfalcie

Dokładnie tydzień temu, 7 sierpnia, 60-letni rolnik, Józef M. wjechał Ursusem na świeżo wykonaną nawierzchnię ulicy Rybackiej, opuścił pług i przeorał około 200 metrów drogi razem z jej podbudową. Dalsze niszczenie asfaltu zatrzymali pracownicy budowy, blokując ciągnik ciężkim sprzętem. Józef M. od początku przekonywał, że nie niszczy cudzej własności. Twierdził, że grunt należy do niego. Miasto odpowiada jednoznacznie: nie należy. I właśnie ten spór sprawił, że historia przestała być wyłącznie o człowieku, który wjechał pługiem na nowy asfalt, bo miał taką fantazję.

Kilka dni później ślady po pługu nadal wyznaczają miejsce, od którego zaczęło się całe zamieszanie. W internecie dyskusja szybko podzieliła komentujących. Dla jednych sprawa jest oczywista: zniszczona została miejska inwestycja, sprawca powinien ponieść konsekwencje. Inni zaczęli szukać drugiego dna. Pojawiły się archiwalne zdjęcia, mapy działek i pytania o to, czy asfalt rzeczywiście znalazł się na gruncie należącym do miasta.

Sąsiedzi mają wątpliwości

W Ostropie ten spór nie wywołuje jednak aż tak jednoznacznych reakcji. Jedna z mieszkanek, Dagmara Malinowska, Józefa M. zna z widzenia.

– Kiedy mijamy się gdzieś na drodze, mówimy sobie „dzień dobry" i właściwie na tym nasz kontakt się kończy – mówi . O ocenę tego, co zrobił, nie jest jej łatwo. – Kiedy zamieszkałam tutaj 25 lat temu, ten konflikt z miastem już istniał. Z tego co wiem, od początku dotyczył tej działki, którą ten pan nadal uważa za swoją.

Szczegółowej genezy konfliktu nie zna. Podobnie jak inni mieszkańcy. W lokalnych rozmowach od dawna pojawia się jednak temat działki, granice i przekonania rolnika, że droga „wkroczyła" na teren, do którego on ma prawa.

Inna z mieszkanek dzielnicy zwraca uwagę, że problemy z przebiegiem granic nieruchomości nie są w tej części Gliwic czymś nowym.

– W tej okolicy podobnych historii związanych z granicami działek jest więcej. My sami jesteśmy w sporze z gminą o zasiedzenie fragmentu nieruchomości. Przez lata płoty i granice działek nie zawsze odpowiadały temu, co wynikało z dokumentów, dlatego do dziś zdarzają się tutaj różne niejasności – mówi. Jej zdaniem, bez poznania dokumentów obu stron trudno ferować wyroki tylko na podstawie tego, co można zobaczyć w terenie.

– Żeby jednoznacznie ocenić, kto w tym sporze ma rację, należałoby zobaczyć pełną dokumentację obu stron. Bez dokładnych map, zapisów w księgach wieczystych i dokumentów dotyczących podziału działek trudno wyciągać wnioski – zaznacza.

To ważne zastrzeżenie, bo właśnie dokumenty stały się najważniejszym elementem drugiego aktu tej historii.

Zarząd Dróg Miejskich w Gliwicach zdecydował się opublikować specjalne oświadczenie dotyczące własności gruntu. Miasto przekonuje, że sytuacja prawna działek nie pozostawia wątpliwości. Według ZDM gmina Gliwice jest właścicielem spornego terenu od 25 lat, a stan ten ma być potwierdzony wpisami w księdze wieczystej. Nieruchomość miała przejść na własność gminy w 2001 roku z mocy prawa, w następstwie podziału dokonanego na wniosek ówczesnego właściciela, zgodnie z art. 98 ustawy o gospodarce nieruchomościami. – Należy podkreślić, że wnioskującym o podział dwóch działek i wydzielenie gruntów przeznaczonych pod drogę był ten sam rolnik, który kilka dni temu zakwestionował prawo gminy do tego terenu i zaorał fragment świeżo wykonanej nawierzchni – poinformował Zarząd Dróg Miejskich w Gliwicach.

Według miasta, pojawiające się w internecie zdjęcia i mapy nie dowodzą, do kogo należy grunt.

– Ortofotomapy pokazują jedynie faktyczny sposób użytkowania terenu w dniu wykonania zdjęć. W przypadku działek nr 803 i 804 w Ostropie nie odzwierciedlają więc stanu prawnego gruntu. Pas gruntu należący do gminy jest szerszy niż teren faktycznie zajęty pod drogę – wyjaśnił ZDM. To stanowisko miasta. Rolnik, jak wynika z informacji przekazywanych przez służby po jego zatrzymaniu, nadal utrzymuje, że miał prawo do gruntu.

„Przyzwyczailiśmy się, że tej drogi może już nie być"

Asfaltowanie ulicy Rybackiej nie była inwestycją, która pojawiła się nagle i bez znaczenia dla okolicy. Mieszkańcy mówią, że na poprawę jej stanu czekali sporo czasu. – Na tę drogę czekaliśmy naprawdę długo. Kiedy w końcu rozpoczęły się prace, byliśmy wręcz zaskoczeni, bo zdążyliśmy się już przyzwyczaić do myśli, że być może ten remont nigdy nie dojdzie do skutku – opowiada Dagmara Malinowska.

Jak relacjonuje, roboty drogowe trwały od końca lipca. W tym czasie nie zauważyła żadnych prób ich blokowania. – Prace trwały tutaj od końca lipca i wcześniej nie dochodziło do żadnych podobnych incydentów. Sytuacja zmieniła się dopiero w momencie, gdy na drodze pojawiła się świeża warstwa asfaltu .

Dla części mieszkańców samo poszerzenie i wyremontowanie drogi jest po prostu rozwiązaniem praktycznym.

– Szersza i bezpieczniejsza droga służy wszystkim mieszkańcom, a nie tylko jednej osobie. Ja sama nigdy nie zdecydowałabym się na taki krok. W takich sytuacjach trzeba przede wszystkim zachować rozsądek i pamiętać, że żyjemy obok siebie – powiedziała nam inna mieszkanka Ostropy. Ale nawet ci, którzy chcieli remontu, dostrzegają drugą stronę zmiany. Nowy asfalt oznacza wygodniejszy dojazd, lecz może też przynieść coś, czego w Ostropie dotychczas było mniej: szybszy ruch. – Cieszymy się, że droga w końcu powstaje, ale z drugiej strony pojawia się obawa, że kierowcy zaczną jeździć tędy znacznie szybciej. To spokojna okolica i chcielibyśmy, żeby taka pozostała – mówi pani Dagmara. Bo kiedy pyta się mieszkańców, jak żyje się w tej części Gliwic, odpowiedź pada natychmiast.

– Dobrze. Spokojnie. I właśnie za tę ciszę najbardziej lubimy Ostropę.

Przez ostatnie dni spokojna na co dzień Ostropa znalazła się w centrum zainteresowania całej Polski. Nie wszyscy mieszkańcy dobrze znoszą nagły rozgłos i kolejne pytania o sprawę rolnika.

– Mam już dosyć tego medialnego przedstawienia – mówi z przekąsem jeden z mieszkańców. Bo dla mieszkańców dzielnicy to nie groteskowa internetowa historia z filmem przedstawiającym Ursusa jadącego po asfalcie. To spór między człowiekiem, którego mijali od lat, a miastem, w którym mieszkają.

Spór, którego konsekwencje poniosą również wtedy, gdy zainteresowanie tematem reszty Polski osłabnie. O ile dla Ostropy cała sprawa oznacza przede wszystkim niechciany rozgłos, o tyle dla 60-letniego rolnika jej skutki są już bardzo poważne.

Sąd Rejonowy w Gliwicach zdecydował o jego tymczasowym aresztowaniu na trzy miesiące. Mężczyzna usłyszał prokuratorski zarzut zniszczenia mienia o znacznej wartości. Grozi mu od roku do 10 lat pozbawienia wolności. Według informacji przekazywanych po zatrzymaniu decyzja o wystąpieniu o areszt miała związek m.in. z obawą, że po ponownym wykonaniu nawierzchni może dojść do kolejnego zniszczenia drogi. W chwili zatrzymania 60-latek był trzeźwy. Jego ciągnik nie posiadał obowiązkowego ubezpieczenia OC i został odholowany na policyjny parking.

Zbyt surowy wyrok? Są wątpliwości

Decyzja o trzymiesięcznym areszcie również budzi wątpliwości. Mec. Łukasz Kowalski w komentarzu dla naszej gazety zwraca uwagę, że sąd sięgnął po najsurowszy ze środków zapobiegawczych, choć do dyspozycji miał także m.in. dozór, zakaz opuszczania kraju czy poręczenie majątkowe.

– Mam ogromne wątpliwości, czy w tej sprawie tymczasowy areszt był rzeczywiście konieczny. Mamy nagrania, świadków i ustalonego podejrzanego, dlatego trudno na podstawie dostępnych informacji dostrzec realną obawę matactwa czy ucieczki – ocenia mec. Łukasz Kowalski.

Prawnik zastrzega przy tym, że nie zna pełnego materiału dowodowego, którym dysponował sąd. Z informacji medialnych wynika, że pełnomocnictwem pana Józefa zajmuje się anonimowy adwokat ze Śląska, który zdecydował się nie pobierać honorarium. Tymczasem miasto chce możliwie szybko zakończyć drogowy rozdział całej historii. Zarząd Dróg Miejskich zapowiedział, że do usuwania szkód na ulicy Rybackiej zamierza przystąpić lada dzień. Wcześniej magistrat informował, że rozpoczęcie prac uzależnione jest od formalnej zgody policji i prokuratury.

Skorygowano także pierwsze informacje dotyczące wartości szkód. Początkowo pojawiała się kwota około 400 tys. zł. Jak później wyjaśniło miasto, była to wartość całej inwestycji drogowej, a nie wyłącznie zniszczeń dokonanych przez rolnika. Ponowne wykonanie zniszczonej nawierzchni i podbudowy ma kosztować do 300 tys. zł. Droga więc najprawdopodobniej zostanie naprawiona. Ślady pługa znikną pod kolejnymi warstwami podbudowy i asfaltu.

Znacznie trudniej będzie przykryć konflikt, który, według opowieści mieszkańców, istniał na długo przed tym, zanim w Ostropie pojawiły się ekipy budowlane.

eprasa.pl 31e14033eb

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,71	4,30	4,59	5,03	2,33

DANE WG NBP Z DNIA 17.08.2026, G. 12:00

PRACA

Dla nich zarobki rzędu 13 000-18 000 złotych to standard. Rośnie popyt na tych fachowców

Inżynierowie na stanowiskach menedżerskich zarabiają kilkadziesiąt tysięcy złotych, a np. „szeregowi" inżynierowie od automatyzacji mogą liczyć na 10 000-14 000 złotych brutto miesięcznie

Agnieszka Kamińska

Inżynier w dziale badań i rozwoju zarabia zwykle 13 000-18 000 zł brutto. Obok prezentujemy całą listę wynagrodzeń na stanowiskach inżynieryjnych – według najnowszych danych firmy rekruterskiej Hays.

FOT. ILUSTRACYJNE 123RF

Rośnie zapotrzebowanie na inżynierów automatyki i robotyki, inżynierów procesów oraz specjalistów ds. integracji systemów

Rośnie zapotrzebowanie na inżynierów automatyki i robotyki, inżynierów procesów oraz specjalistów ds. integracji systemów

Inżynierowie to dziś najbardziej rozchwytywani pracownicy w sektorze produkcyjnym. Zakłady przechodzą zmiany, głównie technologiczne i cyfrowe, a to powoduje, że ewoluują również tradycyjne stanowiska techniczne. Firmy w większym stopniu stawiają na współpracę człowieka z urządzeniami, wobec tego rośnie zapotrzebowanie na inżynierów automatyki i robotyki, inżynierów procesów oraz specjalistów ds. integracji systemów.

– Potrzebni są też inżynierowie danych przemysłowych, których kompetencje są wręcz niezbędne w kontekście wdrażania AI. Firmy szukają również inżynierów środowiska, specjalistów ds. efektywności energetycznej i ESG oraz audytorów technicznych, co wiąże się z większym znaczeniem zrównoważonego rozwoju i koniecznością zwiększenia efektywności energetycznej firm – wskazuje Paulina Kulanek, senior maneger w Hays Poland.

Pracodawcy twarde umiejętności techniczne coraz częściej stawiają na równi z kompetencjami miękkimi

Według niej nowy przemysł redefiniuje stanowisko inżyniera. Pracownik powinien łączyć kompetencje typowo techniczne, związane z automatyzacją procesów, z odpowiedzialnością społeczną.

– Pracodawcy twarde umiejętności techniczne coraz częściej stawiają na równi z kompetencjami miękkimi. Inżynierowie są łączeni w interdyscyplinarne zespoły, co zwiększa rangę zdolności komunikacyjnych, umiejętności współpracy i otwartości na drugiego człowieka. Role inżynieryjne częściej zawierają komponent ekspozycji na klienta, co zwiększa znaczenie umiejętności budowania relacji i inteligencji emocjonalnej – potwierdza cytowana w raporcie Iwona Sączawa, executive manager w Hays Poland.

Dane dotyczące trendów i zapotrzebowania na rynku inżynierów jasno pokazują kierunek zmian – na pierwszy plan mocno wybija się potrzeba transformacji technologicznej oraz wypełnienia celów zrównoważonego rozwoju, które silnie wpływają na konkurencyjność i potrzeby kompetencyjne firm.

– Chociaż tempo automatyzacji procesów produkcyjnych nie jest w Polsce równie zawrotne, co w niektórych innych krajach, to zapotrzebowanie zakładów na specjalistów w obszarze automatyki, automatyzacji i digitalizacji procesów dynamicznie rośnie. Wyzwaniem pozostają koszty transformacji cyfrowej zakładów oraz pozyskania niezbędnych kompetencji, a także rosnące cyberzagrożenia. Zmiany w sektorze napędzają ponadto rosnące inwestycje w zielone rozwiązania, które windują popyt na ekspertów w dziedzinie ESG – komentuje Iwona Sączawa.

Wiele rekrutacji na stanowiska kierownicze ma charakter poufny. Firmy szukają następcy jeszcze przed zwolnieniem obecnego pracownika

Rekruterzy zauważyli też inny trend. Firmy z branż technicznych potrzebują silnych i efektywnych liderów. W konsekwencji niektóre organizacje decydują się na zmiany kadrowe na stanowiskach zarządczych i menedżerskich, rozpoczynając poszukiwanie następcy jeszcze przed zwolnieniem obecnego pracownika. Niektóre rekrutacje mają więc charakter poufny. Innym trendem jest panująca na rynku niepewność, która sprawia, że wielu specjalistów z dużą rezerwą podchodzi do zmian – dla firm może to oznaczać wydłużenie czasu niezbędnego do wypełnienia wakatu.

Najbardziej poszukiwani inżynierowie to:

- industrial data engineer;
- process engineer;
- automation engineer;
- specjalista ds. efektywności energetycznej;
- EHS manager.

Produkcja i inżynieria
Wynagrodzenia

Stanowisko	Min*	Opt**	Max*
Plant Manager (ponad 500 pracowników)	35 000	40 000	60 000
Plant Manager (100-500 pracowników)	25 000	35 000	45 000
Plant Manager (do 100 pracowników)	20 000	25 000	30 000
Operations Director (ponad 500 pracowników)	25 000	30 000	35 000
Production Manager (ponad 100 pracowników)	13 000	19 000	26 000
R&D Manager (10-15 pracowników)	13 000	19 000	26 000
Continuous Improvement Manager	14 000	18 000	25 000
Quality Manager	13 000	16 000	25 000
Engineering Manager	18 000	25 000	30 000
Project Manager	12 000	18 000	20 000
Supplier Quality Manager	12 000	14 000	17 000
Maintenance Manager	14 000	17 000	25 000
EHS Manager	14 000	18 000	25 000
EHS Specialist	8 000	10 000	12 000

* Miesięczne wynagrodzenie PLN brutto na danym stanowisku (pełen etat)
** Najczęściej oferowane wynagrodzenie na danym stanowisku
*** Wynagrodzenie dotyczy pracownika z doświadczeniem 3-5 lat
Dane do raportu płacowego zostały uzyskane na podstawie rekrutacji przeprowadzonych przez Hays Poland w 2025 r.

Stanowisko	Min*	Opt**	Max*
Application Engineer***	9 000	11 000	14 000
R&D Engineer***	13 000	16 000	18 000
Tooling Engineer***	11 000	13 000	15 000
Electrical Engineer***	10 000	12 000	14 000
Maintenance Engineer***	10 000	12 000	14 000
Automation Engineer***	10 000	12 000	14 000
Reliability Engineer***	10 000	12 000	14 000
Project Engineer***	9 000	12 000	14 000
Design Engineer***	8 000	10 000	13 000
Lean Manufacturing Engineer***	8 000	10 000	12 000
Production/ Process Engineer***	8 000	10 000	12 000
Packaging Engineer***	8 000	9 000	10 000
Quality Engineer***	7 000	9 000	9 500
Production Planner***	7 500	9 000	12 000

DANE HAYS POLAND „RAPORT PŁACOWY 2026"

Inżynierowie na stanowiskach menedżerskich zarabiają 30 000-40 000 zł, szeregowi inżynierowie od automatyzacji mogą liczyć na 10 000-14 000 zł brutto

W większości firm produkcyjnych panuje ostrożność rekrutacyjna i płacowa. Według danych firmy rekrutacyjnej Hays Poland w zakładach nie odnotowano znaczących wzrostów płac. Raczej dominowały „podwyżki inflacyjne", rzędu 5-10 procent. Przedstawiciele najbardziej deficytowych zawodów w sektorze(m.in. inżynierowie automatyki i robotyki oraz industrial data engineers) mogli jednak liczyć na większe podwyżki. ©℗

eprasa.pl 31e14033eb

TURYSTYKA

Polacy kochają Bałtyk, ale Bałtyk już nie kocha Polaków

Sezon krótki, koszty wysokie, pracowników brakuje, energia droga, podatki uciążliwe, pogoda jak to pogoda – jest, ale niekoniecznie słoneczna. Od lat biznes, który nastawia się na nadmorskie wakacyjne Eldorado, śpiewa ten sam refren. Tani ma być tylko klient. I spolegliwy

FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Sam parawan nie jest patologią, ale sprawienie, że jest narzędziem plażowego rozbicia dzielnicowego, już absolutnie tak. Kolorowy widok, od którego nie da się uciec bez opuszczenia kraju. Na szczęście polskie wakacje zaczynają się cywilizować, na nieszczęście – idzie to bardzo opornie

Paweł Zielewski

Aż nagle zdziwienie: patrzcie go, tego klienta. Obraził się, poleciał do Turcji, Grecji, Tunezji, a przedtem umieścił na Facebooku paragon grozy i stwierdził, że ma dość tego marudzenia. Ach, gdyby to wszystko było takie proste...

Najlepszy klient to taki, który godzi się następujące warunki: ma przyjechać, zapłacić, nie marudzić, nie porównywać, nie czytać opinii, nie zaglądać do aplikacji z obcymi ofertami i jeszcze podziękować, że dostał pokój z bocznym widokiem na morze, czyli kawałkiem szarej kreski między śmietnikiem a dachem smażalni – naprawdę niezwykle łatwo jest wyobrazić sobie idealnego klienta oczami biznesu nastawionego na wakacje. Ale żeby nie było tak prosto – prawda ta jest tak uniwersalna, że pasowałaby i do polskiego „Janusza biznesu", i do greckiego „Dimitriosa biznesu" (o ile taka przenośnia w ogóle istnieje), o „Mustafie biznesu" nie wspominając. Dlaczego więc – tak jak chór narzekań – każdego roku powtarza się jeszcze inne śpiewka: nad Bałtyk to już nie opłaca się jeździć, a tydzień w Grecji jest tańszy niż długi weekend w takim, załóżmy, Mielnie?

Wakacje grozy z paragonem pokoju

To najważniejszy argument w dyskusji o atrofii nadmorskiej oferty turystycznej: ceny, które z roku na rok rosną w sposób absurdalny. Byłby to argument ucinający dyskusję, gdyby był... prawdziwy. Statystyką – to jasne – ekscytują się oderwani od rzeczywistości naukowcy, ale ta i tak jest nieugięta: w tym roku ceny noclegów nad polskim morzem są średnio o 10 procent niższe niż rok wcześniej, przynajmniej według badań Travelist.pl, które zostały opublikowane w maju 2026 roku. Liczba rezerwacji późna wiosną była zaś 13 procent wyższa, gdy porównać ją z ubiegłorocznym sezonem.

Kto więc twierdzi, że Bałtyk przestał przyciągać – kłamie. Skąd więc bierze się doroczne tradycyjne już narzekanie o utracie atrakcyjności polskiego wybrzeża, a nawet podnoszenie, że to sam Bałtyk wręcz wypycha polskiego turystę w ręce Dimitriosa czy Mustafy? Problem w tym, że nawet najbardziej optymistyczne dane nie oddają rzeczywistości, a problem tylko uwypuklają. Bo dla biznesu problemem nie jest pogoda czy rosnące koszty. Problemem są turyści, którzy nauczyli się zadawać pytania. I już nawet nie chodzi o gwarancję pogody, ciepłe morze, pełne wyżywienie i parking w cenie. Coraz bardziej świadomy turysta zwraca uwagę na kulturę przestrzeni publicznej. I jeśli kulturą nazwiemy deptak zastawiony automatami do gier, budkami z kebabem, plastikowymi delfinami, watą cukrową i głośnikami walczącymi o to, który pierwszy ogłuszy przechodnia, to owszem, kultury mamy po kokardę. Dostajemy wszystko to, czego od dekad nie uświadczy się w mniej lub bardziej popularnych zagranicznych destynacjach. I tyle. Wystarczy.

Seria opłat zamiast pozytywnego doświadczenia

Kupując wakacje, mamy nadzieję kupić doświadczenie – dobre, pozytywne doświadczenie. Nad Bałtykiem kupujemy zwykle serię poukrywanych opłat, które dokuczają tym bardziej, im lepiej Polacy opanowali umiejętność dodawania.

Polski urlop bardzo często wygląda tanio tylko do momentu, w którym zaczniemy sumować jego elementy. Najpierw nocleg. Potem dojazd. Paliwo, bilety kolejowe. Parking przy hotelu, parking przy plaży. Śniadanie, obiad, kolacja. Kawa, lody, gofry grozy. Atrakcje w deszcz, który nad Bałtykiem jest po prostu elementem doświadczenia. Plus opłaty z osobliwą zdolnością kamuflowania się: sprzątanie, opłata miejscowa, klimatyczna, kaucje, ręczniki, pościel albo korzystanie z infrastruktury. Czyli to, co w folderach zagranicznych hoteli jest szczegółowo wyszczególnione. Wszystko to składa się na jedno: szacunek dla turysty.

Najbardziej irytujące nie są nawet same dopłaty. Najbardziej irytująca jest filozofia, która za nimi stoi. Klient ma zostać zwabiony ceną wejściową, a później już jakoś się go „domknie". Sto złotych tu, pięćdziesiąt tam, parking osobno, śniadanie osobno, sprzątanie osobno. A wszystko skwitowane wzruszeniem ramion.

Każdego lata internet obiega zdjęcie ryby, frytek i rachunków, dając znak do rozpoczęcia narodowego festiwalu oburzenia: drożyzna, a ryba ważona była przed smażeniem. Sedno tkwi w czymś innym – nie w pojedynczym dorszu, który wcale dorszem być nie musi, tylko w poczuciu, że w wielu miejscach klient nie jest gościem, lecz okazją sezonową.

Ekonomia oblężonej twierdzy

Krótki sezon stworzył nad Bałtykiem ekonomię oblężonej twierdzy. Przedsiębiorca ma kilka tygodni, żeby zarobić na cały rok. Turysta ma kilka dni, żeby odpocząć. Obie strony patrzą więc na siebie z podejrzliwością. Sprzedawca zakłada, że klient przyjedzie raz i może już nie wrócić. Klient zakłada, że sprzedawca chce go oskubać. Obaj nie przyjmują do wiadomości, że mogą nie mieć racji. Ta wpisana w polskie wakacje nieufność tworzy kolejkę do odprawy na lotnisku.

Jeden źle podany obiad nie wypycha turysty do Grecji. Robi to dopiero cały system drobnych rozczarowań: kelner zachowujący się jak służba więzienna, papierowy talerz w cenie restauracyjnej, sos czosnkowy do wszystkiego, kawa z maszyny sprzedawana jak napój rzemieślniczy i rachunek, który sugeruje, że klient właśnie zjadł posiłek z widokiem na marinę na Lazurowym Wybrzeżu. Tam, gdzie nie ma wspólnej przestrzeni i szacunku, jest tylko patoturystyka.

Ceny to tylko część problemu

Weźmy parawany. Sam parawan nie jest żadną patologią. Nad Bałtykiem wieje, więc osłona od wiatru ma sens. Patologia zaczyna się w chwili, kiedy osłona przestaje osłaniać, a zaczyna wyznaczać granice prywatnego księstwa, a publiczna plaża zaczyna przypominać Polskę pod rozbiciem dzielnicowym. I na niewiele zdają się lokalne regulaminy i konieczność zachowania miejsca dla służb ratowniczych.

Za parawanem głośniki w polskim – przepraszam artystów – rapem. Nad głowami piłki i furkoczące samolociki-latawce. Papierosy, piwo i nawet rodzinne grille. W skrajnych przypadkach - jak w Ustroniu Morskim w 2025 roku, co echem odbiło się w lokalnych mediach – ogrodowe przenośne altany. Poważnie. Nawet jeśli to wyjątek, strata na reputacji jest dotkliwa. Nie z powodu przeciętności, ale kojarzonego z miejscem obrazka.

Kurort jak bazar na placu budowy

Na świecie miejscowości turystyczne próbują sprzedawać lokalność: kuchnię, architekturę, krajobraz, historię, atmosferę. U nas często sprzedaje się dokładnie ten sam zestaw w Mielnie, Łebie, Władysławowie i Krynicy Morskiej: chiński plastik, kebab, zapiekankę, automat z maskotkami, tatuaż z henny, dmuchanego jednorożca i koszulkę z napisem przeznaczonym tylko dla dorosłych oczu. A gdzie historia, latarnie, porty, uzdrowiska, rybackie tradycje, modernistyczna architektura, echa przemian gospodarczych? Zasłonięte przez budkę z goframi.

Na dodatek cena „premium", a w karcie polskie „jakoś to będzie". Nadmorska branża nie może jednocześnie sprzedawać produktu jako luksusowego i tłumaczyć jego niedostatków polską specyfiką. Jeśli ktoś żąda zachodniej ceny, musi zaakceptować zachodnie oczekiwania.

Jak dobrze wiedzieć, co, kiedy i za ile

Największą przewagą zagranicznych wakacji nie zawsze jest niższa cena, ale przewidywalność. Turysta wie, ile zapłacił, i wie, co zawiera oferta, a urlop nie będzie codziennym ćwiczeniem z logistyki i kontroli kosztów.

Bałtyk bardzo często sprzedaje nocleg. Zagraniczne kurorty sprzedają gotowy wypoczynek. To fundamentalna różnica.

Nad polskim morzem klient bywa swoim własnym biurem podróży, kierowcą, kucharzem, animatorem dzieci, specjalistą od parkowania i meteorologiem. W tak powszechnie poniżanym w internecie all inclusive jego najtrudniejszą decyzją jest wybór między basenem a plażą.

Polska ma ogromny potencjał dla turystyki aktywnej, kulinarnej, przyrodniczej i kulturowej. Tyle że właśnie dlatego powinna sprzedawać jakość, autentyczność i doświadczenie, a nie imitację zagranicznego resortu połączoną z krajowym chaosem. A jeśli ktoś ma odwagę zaoponować, co słyszy? „Nie podoba się, jedź sobie do Grecji". No to jedzie – przecież „niech jadą!" ma w kraju bogatą tradycję.

Dopłata za białe i czerwone?

Klient nie ma obowiązku dopłacać za biało-czerwoną flagę na deptaku. Nie musi wybierać gorszej oferty tylko dlatego, że jest krajowa. Patriotyzm nie polega na finansowaniu bylejakości. Jeśli polski przedsiębiorca chce polskiego klienta, musi z nim konkurować o uwagę, pieniądze i zaufanie. Nie może traktować jego obecności jako obowiązku obywatelskiego.

Bałtyku nie zabijają turyści – zabija go krótkowzroczność. Polacy chcą jeździć nad polskie morze, spacerować po plaży, jeść ryby i wracać do miejsc z dzieciństwa

Polskie morze nie potrzebuje kolejnej kampanii reklamowej z dronem nad pustą plażą o wschodzie słońca. Bałtyk potrzebuje uczciwej ceny końcowej, lepszej obsługi, sensownego planowania przestrzeni, całorocznej oferty, większego szacunku do lokalności oraz zrozumienia, że klient ma dziś cały świat w telefonie.

Polski turysta nie wyjedzie za granicę, bo wstydzi się Bałtyku i osobnego cennika dla każdej dodatkowej, najdrobniejszej przyjemności. Bałtyk wciąż może być jednym z największych atutów polskiej turystyki. Niech przestanie tylko zachowywać się, jakby nie było dla niego alternatywy. Bo jeśli nie, to alternatywa ustawi się na lotnisku do odprawy. Jest to trochę przykre, prawda?

©℗

eprasa.pl 31e14033eb

PRACA

Firmy mają już dość zwolnień lekarskich. Dalej nie może tak być

Nowe przepisy o L4 wprowadziły wiele kluczowych zmian pozytywnie ocenianych przez pracodawców. Ale są też minusy – pracownicy zaczęli je traktować jako poluzowanie zasad zwolnień lekarskich. Poza tym, to nadal firmy wypłacają wynagrodzenie chorobowe przez pierwsze 33 dni niezdolności do pracy – po tym okresie przejmuje to ZUS

Agnieszka Kamińska

FOT. ILUSTRACYJNE K. SZYMCZAK/POLSKA PRESS

Przeciętna długość zaświadczenia lekarskiego w 2025 roku wyniosła 11 dni, a otrzymał je statystycznie co drugi Polak

Według przedsiębiorców ten obowiązek w całości powinien przejść na ZUS. – Najwięcej zwolnień lekarskich jest poniżej 33 dni, a więc to przedsiębiorcy faktycznie biorą na siebie odpowiedzialność za utrzymanie pracowników na zwolnieniach lekarskich – mówi Paweł Skotnicki, doradca finansowy i ubezpieczeniowy.

Nowe przepisy o zwolnieniach lekarskich obowiązują od połowy kwietnia. Ustawa wprowadziła kilka kluczowych zmian, m.in. przepisy dopuszczają możliwość wykonywania niektórych incydentalnych czynności podczas L4. Na przykład osoba na zwolnieniu może wyjść po dziecko do przedszkola lub na szybkie zakupy spożywcze. Pracownik może też wykonać drobne czynności dla firmy, jeśli są one ważne dla jej funkcjonowania, a nie pogarszają stanu zdrowia chorego. Chodzi np. o wysłanie mejla czy złożenie podpisu. Jest też inna zmiana – mówi ona o tym, że pracownik dwuetatowy na jednym etacie może mieć zwolnienie, a na drugim może normalnie pracować, jeśli zgodzi się na to lekarz.

Pracownicy interpretują nowe przepisy o L4 jako przyzwolenie na pracę lub wypoczynek

Nowe przepisy uwzględniają wiele sytuacji życia codziennego, które wcześniej nie były ujęte w przepisach lub nie było jasności, jak je interpretować. Generalnie przedsiębiorcy do tych zmian odnoszą się pozytywnie. Są też minusy nowych regulacji.

Okazuje się, że wiele osób traktuje je jako zwiększenie swobody pracownika podczas zwolnienia lekarskiego, a nawet jako przyzwolenie na pracę lub wypoczynek. Ustawodawca nie zmienił jednak podstawowej zasady: L4 nadal ma służyć leczeniu i powrotowi do zdrowia.

– Coraz częściej spotykamy się z sytuacjami, w których pracownicy próbują tłumaczyć swoją aktywność podczas L4 jako czynność incydentalną. Tymczasem każda sytuacja jest oceniana indywidualnie, a pracownik powinien być w stanie wiarygodnie wykazać, że jego zachowanie nie było sprzeczne z celem zwolnienia lekarskiego. L4 to nie jest dodatkowy urlop. Nadal obowiązuje podstawowa zasada, zgodnie z którą zachowanie pracownika powinno wspierać proces leczenia. Każda aktywność podejmowana przez pracownika może zostać oceniona pod kątem jej wpływu na proces rekonwalescencji. Sam fakt wyjazdu, aktywności fizycznej czy wykonywania określonych czynności nie przesądza jeszcze o naruszeniu przepisów, ale też nie oznacza automatycznej zgody na nią – mówi Mikołaj Zając, prezes Conperio – firmy, która dostarcza systemy zarządzania absencjami.

Ustawodawca nie poluzował zasad, wręcz przeciwnie – w pierwszym kwartale 2026 r. kontroli było więcej niż pod koniec ubiegłego roku

Zając twierdzi, że błędne interpretacje nowych przepisów prowadzą do problemów podczas kontroli i mogą skutkować utratą świadczeń chorobowych.

– Część pracowników uznała, że ustawodawca znacząco poluzował zasady korzystania ze zwolnień lekarskich. Jest wręcz odwrotnie – dodaje Mikołaj Zając.

W samym pierwszym kwartale 2026 roku ZUS przeprowadził ponad 111 tys. kontroli zwolnień lekarskich. W ostatnim kwartale 2025 r. ZUS przeprowadził ich 110,9 tys.

Poza tym, w pierwszych trzech miesiącach tego roku wydano 5,3 tys. decyzji wstrzymujących dalszą wypłatę zasiłków chorobowych, a kwota wstrzymanych zasiłków wyniosła prawie 9,8 mln zł. Obniżono także wypłaty świadczeń o niemal 73,8 mln zł. Kwota obniżonych i cofniętych świadczeń pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa w I kwartale 2026 roku wyniosła 83 561,2 tys. zł. Natomiast w ostatnim kwartale 2025 r. ZUS wydał 6,3 tys. decyzji wstrzymujących dalszą wypłatę zasiłków chorobowych na kwotę 11,4 mln zł. Obniżono wypłaty o 64 mln zł w przypadku 30,3 tys. osób. Łącznie kwota obniżonych i cofniętych świadczeń wyniosła 75,3 mln zł.

Prawo do kontrolowania pracowników na L4 uzyskali także przedsiębiorcy zatrudniający poniżej 20 osób

Ustawa wprowadziła też inną istotną zmianę – prawo do kontrolowania pracowników na L4 uzyskali także przedsiębiorcy zatrudniający poniżej 20 osób. Wcześniej miały do tego prawo tylko firmy zatrudniające powyżej 20 ubezpieczonych.

Pracodawcy wskazują jednak, że nie wprowadzono zmiany, o którą postulowali od lat. Według nich to ZUS powinien wypłacać pracownikom świadczenie chorobowe niezależnie od liczby dni. Dziś ten obowiązek jest podzielony: pracodawcy płacą za pierwsze 33 dni niezdolności do pracy, a po 33 dniach choroby robi to ZUS.

– Zmiana w tym kierunku byłaby jednoznacznie pozytywnie oceniana przez przedsiębiorców. Ubezpieczyciel państwowy powinien utrzymywać dochód człowieka, gdy ten jest czasowo niezdolny do pracy. To nie jest przywilej, a pewne przywrócenie właściwego porządku. Najwięcej zwolnień lekarskich jest poniżej 33 dni, a więc to przedsiębiorcy faktycznie biorą na siebie odpowiedzialność za utrzymanie pracowników na zwolnieniach lekarskich – mówi Paweł Skotnicki, doradca finansowy i ubezpieczeniowy.

Przeniesienie kosztu chorobowego w 100% na ZUS to skomplikowany temat, ale „niesamowicie potrzebny"

Przedsiębiorcy mówią, że powrót do dyskusji na temat finansowania chorobowego jest niezwykle ważny. Przypominają, że to jedna z obietnic przedwyborczych koalicji rządzącej.

– ZUS, Inspekcja Pracy i Krajowa Administracja Skarbowa w ostatnim czasie mocno skupiają się na kontrolach. Zakładając, że doszło do uszczelnienia sytuacji, gdy np. pracownicy niezasadnie przechodzą na zwolnienia lekarskie, to uznajemy, że wdrażanie wsparcia dla przedsiębiorców mogłoby przynieść dobre rezultaty rozwojowe dla sektora MŚP. Zdajemy sobie sprawę, że przeniesienie kosztu chorobowego w 100% na Zakład Ubezpieczeń Społecznych to skomplikowany temat, ale z punktu widzenia przedsiębiorców niesamowicie potrzebny. I to tym bardziej, że wciąż nie obniżono składek zdrowotnych. Oczywiście możemy dyskutować, np. by koszty zwolnień lekarskich wszystkich pracowników do 26. roku życia pokrywane były przez ZUS albo wszystkich pracowników po 50. roku życia. To będzie zachęcać firmy do pracy ze starszymi kadrami lub odciąży tych, którzy zatrudniają młodych, np. bardzo obciążony sektor handlowy, usługowy i produkcyjny – mówi Hanna Mojsiuk, prezes Północnej Izby Gospodarczej w Szczecinie.

W ub. roku odnotowano o pół miliona dni absencji chorobowej więcej niż w roku poprzednim

Przypomnijmy też, że w ub. roku ZUS zarejestrował 27,5 mln zaświadczeń lekarskich o czasowej niezdolności do pracy. Przełożyło się to na 290,5 mln dni absencji – o 0,5 mln dni więcej niż rok wcześniej i o 8 mln dni więcej niż w 2021 r. Przeciętna długość zaświadczenia lekarskiego wyniosła 11 dni, a otrzymał je statystycznie co drugi Polak ubezpieczony w ZUS.

W porównaniu do roku poprzedniego odnotowano o pół miliona dni absencji chorobowej więcej. Częściej zdarzały się zwolnienia krótkie – wystawionych zostało 9,8 mln zaświadczeń z tytułu choroby własnej do 5 dni, tj. o 0,2% więcej niż rok wcześniej (w 2024 r. – 9,5 mln), w tym 1,8 mln zaświadczeń jednodniowych (w 2024 r. – 1,7 mln). W porównaniu do 2024 r. liczba dni absencji chorobowej wzrosła o 0,2% w porównaniu do 2021 r. – o 2,8%), a liczba zaświadczeń lekarskich zwiększyła się o 0,1% (w porównaniu do 2021 r. – o 11,8%).

©℗

eprasa.pl 31e14033eb

MOTORYZACJA

Polski „elektryk” jedzie na Dakar. Ekstremalny test dla rodzimej technologii, która ma podbić rynek

Polski samochód elektryczny ma przejść jeden z najtrudniejszych testów na świecie. Pojazd o nazwie Sokół wystartuje w Rajdzie Dakar, gdzie w pustynnych warunkach sprawdzona zostanie technologia rozwijana przez lata przez zespoły Innovation AG i Adaptive Motors Poland

Maciej Badowski

– Jeżeli nasz pojazd i nasza technologia taki test zdadzą, będzie można je szeroko wdrażać i mieć pewność, że są, mówiąc w cudzysłowie, nie do zajechania – mówi Strefie Biznesu Tomasz Drzał z Adaptive Motors Poland.

Z polskiego laboratorium na pustynię. „Elektryk” ma przejść test Dakaru

Technologia w elektromobilności rozwija się bardzo szybko, ale ekstremalne warunki wciąż pozostają największym wyzwaniem dla tego typu rozwiązań. Rajd Dakar ma być dla polskiego pojazdu próbą, która pokaże, czy rozwiązania rozwijane z myślą o codziennym użytkowaniu poradzą sobie również tam, gdzie samochody elektryczne zwykle nie trafiają.

– Technologia w elektromobilności idzie dziś znacząco do przodu. Trzeba jednak postawić małą gwiazdkę: w przypadku aut z napędem alternatywnym obowiązują nieco inne zasady, choć sama trasa pozostaje taka sama. Chodzi na przykład o możliwość ładowania się w tak zwanym międzyczasie – mówi Strefie Biznesu Tomasz Drzał, przedstawiciel Adaptive Motors Poland.

– Jeśli jednak mówimy o trudach tego rajdu, wysokich temperaturach, piachu, wydmach i innych ekstremalnych warunkach, z którymi na co dzień samochody elektryczne się nie spotykają, to będzie to bardzo wymagający test dla technologii. I, co warto podkreślić, polskiej technologii – dodaje.

Celem udziału w Dakarze jest sprawdzenie rozwiązania jeszcze przed rozpoczęciem masowej produkcji. Według Drzała ekstremalne warunki mają być najlepszym sposobem na weryfikację tego, czy opracowane systemy są gotowe do szerokiego zastosowania.

– Jeżeli nasz pojazd i nasza technologia taki test zdadzą, będzie można je szeroko wdrażać i mieć pewność, że są, mówiąc w cudzysłowie, nie do zajechania. Jeśli coś sprawdza się przez dwa tygodnie na trasach Dakaru, to znaczy, że sprawdzi się również w codziennym użytkowaniu – podkreśla.

FOT. INNOVATION AG

– Jeżeli nasz pojazd i nasza technologia taki test zdadzą, będzie można je szeroko wdrażać i mieć pewność, że są, mówiąc w cudzysłowie, nie do zajechania – mówi nam Tomasz Drzał

Historia zaczęła się od Sokoła 4x4

Projekt ma swoje korzenie w doświadczeniach Alberta Gryszczuka, konstruktora samochodów terenowych i uczestnika rajdów cross-country. To właśnie kolejne starty i wyprawy terenowe stały się podstawą późniejszych prac nad napędami elektrycznymi.

Jednym z najważniejszych etapów był projekt Sokół 4x4 – jeden z pionierskich polskich pojazdów terenowych z napędem elektrycznym. Samochód łączył doświadczenia związane z budową pojazdów ekspedycyjnych z rozwijanymi w Polsce rozwiązaniami elektromobilnymi.

Podczas prac nad Sokołem powstawały pierwsze rozwiązania dotyczące zarządzania energią, sterowania napędem, komunikacji między podzespołami oraz diagnostyki pojazdu. Te doświadczenia stały się później podstawą rozwoju kolejnych technologii.

Rozwijane przez lata systemy ewoluowały w platformę EVACT, a następnie stały się fundamentem architektury pojazdów elektrycznych rozwijanych przez Innovation AG. Kolejnym etapem była platforma EAGLE oraz projekt eVanPL – elektrycznego samochodu dostawczego nowej generacji. Równolegle powstała Adaptive Motors Poland, której zadaniem jest komercjalizacja opracowanych technologii i przygotowanie do seryjnej produkcji pojazdów elektrycznych.

Dakar ma odpowiedzieć, czy technologia wytrzyma najtrudniejsze warunki

Powrót do projektu dakarowego ma być dla zespołu nie tylko wyzwaniem sportowym, ale również kolejnym etapem rozwoju technologii. Jak wskazują przedstawiciele projektu, najtrudniejszy rajd świata od lat jest miejscem, gdzie sprawdzane są rozwiązania, które później trafiają do seryjnych samochodów.

W przypadku elektrycznego Sokoła testowane będą między innymi systemy zarządzania energią, wytrzymałość komponentów, chłodzenie baterii, niezawodność napędów oraz oprogramowanie sterujące.

– Tak naprawdę to jeden z powodów, dla których Innovation AG i Adaptive Motors Poland, spółka budująca fabrykę pojazdów elektrycznych, postanowiły wystawić taki samochód na Dakar. Chodzi o to, by jeszcze przed rozpoczęciem masowej produkcji sprawdzić w ekstremalnych warunkach technologię, która dziś wydaje nam się po prostu najlepsza na świecie. W ruchu miejskim już się sprawdza, zobaczymy, jak poradzi sobie na Dakarze – mówi Drzał.

Jak dodaje, w rajdzie pojawią się także inne pojazdy wykorzystujące alternatywne napędy, między innymi rozwiązania wodorowe. Nie będzie to więc bezpośrednia rywalizacja z klasycznymi konstrukcjami, ale samochody będą musiały pokonać tę samą trasę i zmierzyć się z tymi samymi warunkami.

– Pojadą tam również inne pojazdy z alternatywnymi napędami, w tym wodorowymi, więc będzie to trochę inna kategoria. Nie główny nurt, ale ta sama trasa i ten sam rajd. Zobaczymy więc, jak wszystko wypadnie w praktyce i jak sprawdzi się w naprawdę ekstremalnych warunkach – zaznacza Drzał.

Nie prędkość będzie najważniejsza. Kluczowa okaże się bezawaryjność

Udział w Dakarze nie oznacza wyłącznie walki o wynik sportowy. Zdaniem Tomasza Drzała najważniejszym celem pozostaje ukończenie rajdu, ponieważ w ekstremalnych warunkach nawet najlepsze tempo nie ma znaczenia, jeśli pojazd nie dotrze do mety.

– Czy będziemy walczyć o miejsca? To zależy od tego, jak ułoży się rajd. Wszyscy, którzy startują w Dakarze, wiedzą, jak bardzo jest wymagający. Każdy chce przede wszystkim dojechać do mety, bo jeden fałszywy, zbyt ryzykowny ruch może oznaczać odpadnięcie z rywalizacji i bezpowrotne przekreślenie szans na dobrą lokatę – mówi.

Za kierownicą Sokoła mają usiąść kierowcy z dużym doświadczeniem w rajdach terenowych. Wśród nich będzie Albert Gryszczuk, który startował w Dakarze jeszcze w czasach, gdy impreza odbywała się w Afryce i prowadziła przez Senegal.

– To kilkunastoletnie doświadczenie będziemy mogli wykorzystać, jadąc tym pojazdem. Ambicje na dobre lokaty na pewno więc są. Nie znamy jednak do końca konkurencji, zwłaszcza w kategorii alternatywnych napędów, dlatego wiele wyjaśni się już w trakcie rywalizacji – tłumaczy.

– Niezależnie jednak od tego, jakim pojazdem się jedzie, na Dakarze kluczowa jest bezawaryjność. Szybka, agresywna i ryzykowna jazda nic nie da, jeśli samochód stanie na środku pustyni czy wydm. Można świetnie przejechać dwa, trzy, cztery, a nawet pięć etapów, a potem wszystko stracić – mówi.

Samochód ma być intensywnie testowany jeszcze przed startem rajdu. Zespół chce sprawdzić go w różnych warunkach terenowych, aby ograniczyć ryzyko awarii podczas rywalizacji.

– Samochód będzie testowany na wszystkie możliwe sposoby. Pamiętajmy, że nie tylko podczas samego rajdu, ale również w trakcie przygotowań. Do Dakaru zostało jeszcze trochę czasu – start jest na początku stycznia. Samochód jest już gotowy, wszystkie parametry ma dopracowane, więc teraz przyszedł czas na testy w terenie, zapewne również na różnych poligonach. Na pewno będziemy mocno go sprawdzać i dawać mu solidnie w kość, żeby na Dakarze nic nie zaskoczyło nas negatywnie – podsumowuje Tomasz Drzał. ©℗

O Innovation AG

Innovation AG jest polską firmą technologiczną specjalizującą się w rozwoju systemów dla elektromobilności, platform pojazdów elektrycznych oraz zaawansowanego oprogramowania zarządzającego napędem i energią. Spółka jest twórcą systemu EVACT oraz platformy EAGLE wykorzystywanej w projekcie eVanPL.

O Adaptive Motors Poland

Adaptive Motors Poland odpowiada za komercjalizację technologii opracowanych przez Innovation AG oraz przygotowanie do produkcji seryjnej pojazdu eVanPL. Spółka realizuje projekt budowy fabryki pojazdów elektrycznych w Kleszczowie i rozwija polskie kompetencje w zakresie nowoczesnej elektromobilności, tworząc fundament dla krajowego przemysłu pojazdów elektrycznych.

eprasa.pl 31e14033eb

PROGRAMOWO

G. 10:00

Bestia

Ale Kino+ HD

Są takie produkcje, których celem jest nie dostarczyć rozrywki. Niektóre seriale są stworzone po to, by wywoływać dyskomfort oraz zmuszać do stawiania sobie trudnych pytań i równie trudnych poszukiwań własnego zdania i własnych odpowiedzi. Jedną z takich produkcji jest serial „Bestia" wyreżyserowany przez Sophie Deraspe z Sophie Cadieux i Isabelle Blais w obsadzie. Czemu nastoletni chłopak stał się mordercą? Kanadyjski serial kryminalny „Bestia" to anatomia szkolnej strzelaniny. Przedstawia jeden z najczarniejszych dni w historii lokalnej społeczności, gdy nastoletni Jérémy przychodzi do szkoły z bronią i otwiera ogień, aby na koniec, zabiwszy wiele osób, popełnić samobójstwo. W serialu oglądamy to, co dzieje się po szkolnej strzelaninie: rozpacz i niedowierzanie, a także śledztwo mające za cel ustalić, jakie były pobudki mordercy.

G. 20:15

Na Wspólnej

TVN

Lew i Weronika zostają zaproszeni do Kalskich na kolację. Roztocka specjalnie przychodzi do Eweliny wcześniej. Ostrożnie przekonuje zalęknioną kobietę, że może jej zaufać... Kalski jest wyraźnie wkurzony tym, że żona rozmawia z kimś bez jego obecności. Po wyjściu gości znęca się nad Eweliną! Julka usprawiedliwia przed ojcem swój kiepski stan rozstaniem z Leonem. Chce pieniędzy, a gdy Igor odmawia, dziewczyna przymila się do dilera i obiecuje mu, że zrobi wszystko w zamian za narkotyki. Gdy mężczyzna z odrazą odrzuca jej propozycję, ... okrada Ewę i Ostrowskiego! Zdenerwowany Hebel ostrzega żonę – starszy Tworkowski, pseudonim „Żaba", to kryminalista z grubą kartoteką! Mimo to Agnieszka chce walczyć o Tomka. Obiecuje też, że poszuka fundacji, która zapewni treningi i trenera. Wychodząc z ośrodka orientuje się, że nie ma portfela.

G. 22:45

KU'DAMM 63

TVP 2

Serial „Ku'damm 63" doskonale oddaje klimat Niemiec Zachodnich w latach 50., gdy społeczeństwo próbowało odnaleźć swoją tożsamość po traumie wojny. Rock'n'roll symbolizuje tutaj nie tylko nowy gatunek muzyczny, ale przede wszystkim rewolucję obyczajową i pragnienie wolności. Akcja zaczyna się w Wigilię w 1963 roku. Helga zaprasza do siebie całą rodzinę, lecz świąteczny nastrój psuje pasmo domowych katastrof, przypala się pieczeń, przewraca się choinka. W końcu całe towarzystwo postanawia świętować w mieście, lecz Caterinę potrąca autobus i doznaje ona poważnego urazu kręgosłupa. Monika stara się nawiązać kontakt z dawną gwiazdą piosenki Hannelore Lay, która po 30 latach powróciła do Niemiec z Ameryki. Pragnie napisać dla Lay piosenkę na Konkurs Eurowizji, lecz artystka jest bardzo wymagająca. Freddy zakłada w Berlinie lokal, w którym gromadzą się miłośnicy nowej muzyki. Helga pod nieobecność Cateriny, przebywającej w szpitalu, zatrudnia młodego i przystojnego nauczyciela tańców latynoamerykańskich, Eva zaś prowadzi galerię sztuki nowoczesnej, którą finansuje Fassbender.

G. 14:00

Splątane losy

TVP 1

Yasemin wyznaje Sengul, że ukrywa matkę i siostrę przed kimś, kto chce je skrzywdzić, a przełożona obiecuje dochować tajemnicy i pomóc. Halil ponownie ostrzega Remziego, by trzymał się z dala od Munevver i jak najszybciej odnalazł Tahsina oraz Pakize. Burak uspokaja ojca, że Munevver zrozumie, dlaczego ukrywali przed nią prawdę o Pakize. Koledzy Buraka spotykają się na wspólnym śniadaniu u Ayfer, a Meltem dołącza do ich grona.

G. 15:05

La Promesa – pałac tajemnic

TVP 2

Jana zmusza markizę do dalszego finansowania opieki nad Dieguitem. María i Salvador próbują pogodzić Virtudes z matką, ale ponoszą klęskę. María wyjawia Martinie prawdę o śmierci Píi. Lorenzo zaprasza Marię Antonię na kolację do restauracji. Catalina postanawia przeprosić Adriana.

G. 20:55

Ludwik XIV, król tajnych agentów

Planete+ HD

Serial dokumentalny przybliża sylwetki mistrzów szyfrowania: Antoine'a Rossignola oraz jego potomków, którzy przez dekady pomagali Królowi Słońce utrzymać władzę. To opowieść o intrygach i spiskach odsłaniająca kulisy politycznej machiny, w której to właśnie kryptolodzy decydowali o losach państwa i europejskich sojuszach.

eprasa.pl 31e14033eb

KRZYŻÓWKA NR 126

Poziomo:
3) drzewo liściaste dostarczające cennego drewna,
6) pokrywany papą lub blachą,
11) popularny proszek do prania,
12) najniższa kondygnacja bloku,
13) wykonywane przez koszykarza,
14) uchwyt przy stole ślusarskim,
15) twierdzenie wymagające dowodu,
16) na głowie panny młodej,
17) … rtęci w termometrze,
18) kompaktowy model Fiata,
19) skacze na pochyłe drzewo,
21) bóstwo japońskiej religii Shinto,
23) czarownik zaklinający deszcz,
26) mierzony w tynfach,
27) pospolita kuzynka norki z giętkim ciałem,
30) instrument dęty drewniany,
31) gromadzone przez chomika,
34) często drąży skałę,
38) starożytna mogiła w formie wysokiego kopca,
39) ruchome w galerii handlowej,
40) nogi szaraka i bielaka,
41) żona Mieszka II Lamberta,
42) dawna nazwa księgowego.

Pionowo:
1) zaczyn do produkcji chleba,
2) szklana ampułka, flakonik,
3) Katarzyna, aktorka z serialu „Barwy szczęścia”,
4) francuski rzezimieszek, opryszek,
5) roślina warzywna, gruszka miłosna,
6) wykrywacz promieniowania jonizującego,
7) palma kateszowa, pinang,
8) Mikołaj Rostow z powieści „Wojna i pokój”,
9) silnie spłaszczona rybka akwariowa,
10) legendarna założycielka Kartaginy,
20) Jan … Zagłoba, postać z Trylogii Henryka Sienkiewicza,
22) narzędzie ślusarza lub brukarza,
24) ostry konflikt, spór,
25) ważne zadanie do spełnienia,
28) japońska marka telewizora,
29) pies z polskiego serialu policyjnego,
31) zapędy, nieuczciwe zamiary,
32) dwuczuby ptak wodny,
33) niebieski kamień szlachetny,
35) Lancelot z Jeziora,
36) niesprawdzona wiadomość, fama,
37) perski bóg ciemności i zła.

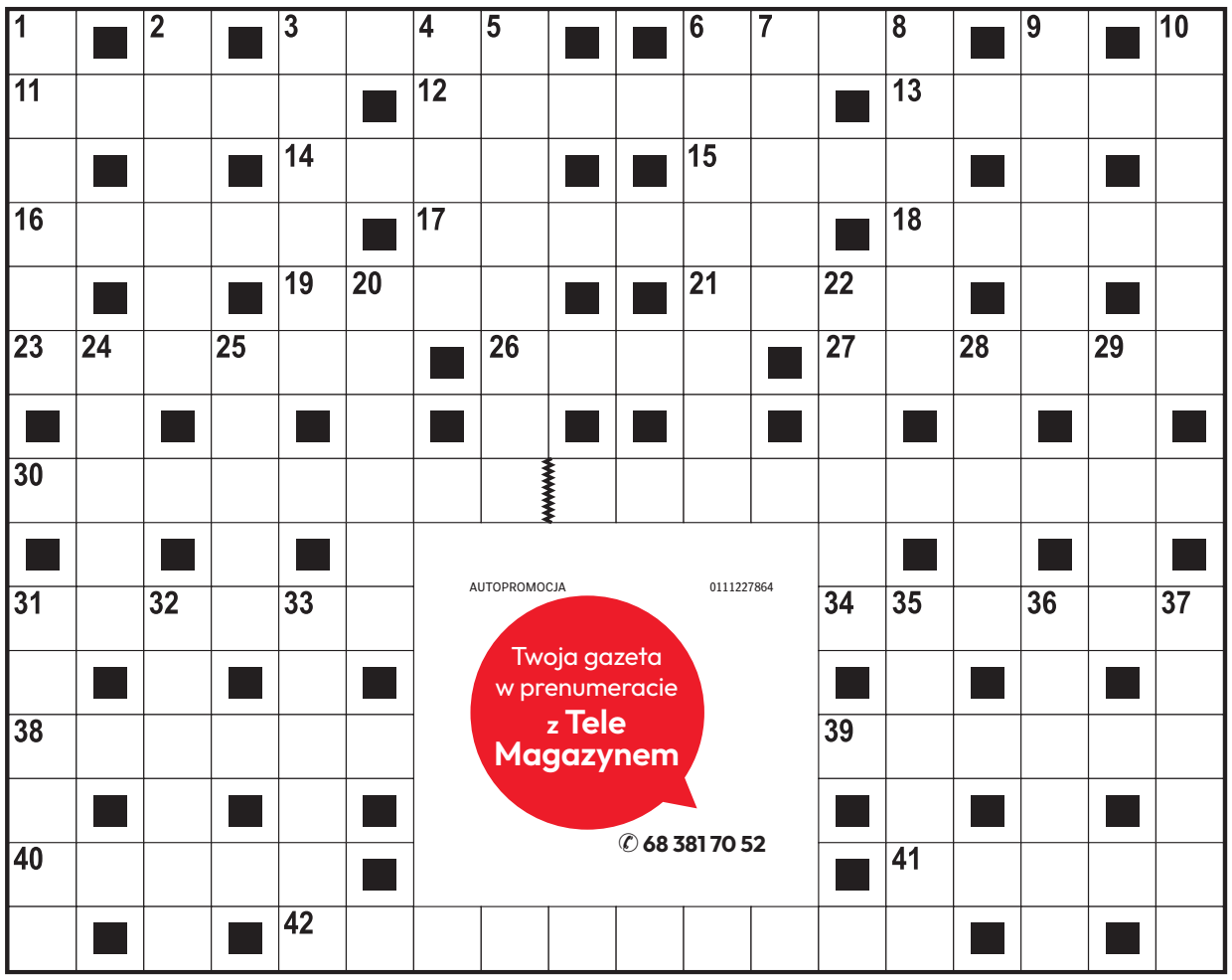

AUTOPROMOCJA 0111227864
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
68 381 70 52

ROZWIĄZANIE NR 125

L	E	K	N	A	B	Ó	L	■	■	Ś	M	I	E	T	A	N	A
■	F	■	A	■	U	■	E	M	I	L	■	G	■	Y	■	E	■
M	E	R	C	E	D	E	S	■	■	A	P	L	I	K	A	N	T
■	K	■	J	■	K	■	S	P	Ó	D	■	A	■	W	■	I	■
S	T	R	A	Ż	A	K	■	A	■	■	S	K	Ł	A	D	A	K
Z	■	E	■	A	■	W	I	S	Ł	O	K	■	Ą	■	R	■	R
P	E	T	A	R	D	A	■	■	A	■	O	B	C	H	O	D	Y
A	■	R	■	N	■	K	O	R	N	I	K	■	Z	■	G	■	Z
T	R	O	J	A	K							D	E	K	A	D	A
■	E	■	E	■	R							E	■	R	■	O	■
A	L	U	Z	J	A							P	I	Ę	K	N	O
■	I	■	I	■	M							O	■	G	■	A	■
Z	G	R	O	Z	A							Z	N	A	W	C	A
■	I	■	R	■	R							Y	■	R	■	J	■
Ż	A	K	O	■	Z	A	S	Z	C	Z	Y	T	■	Z	W	A	Ł

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

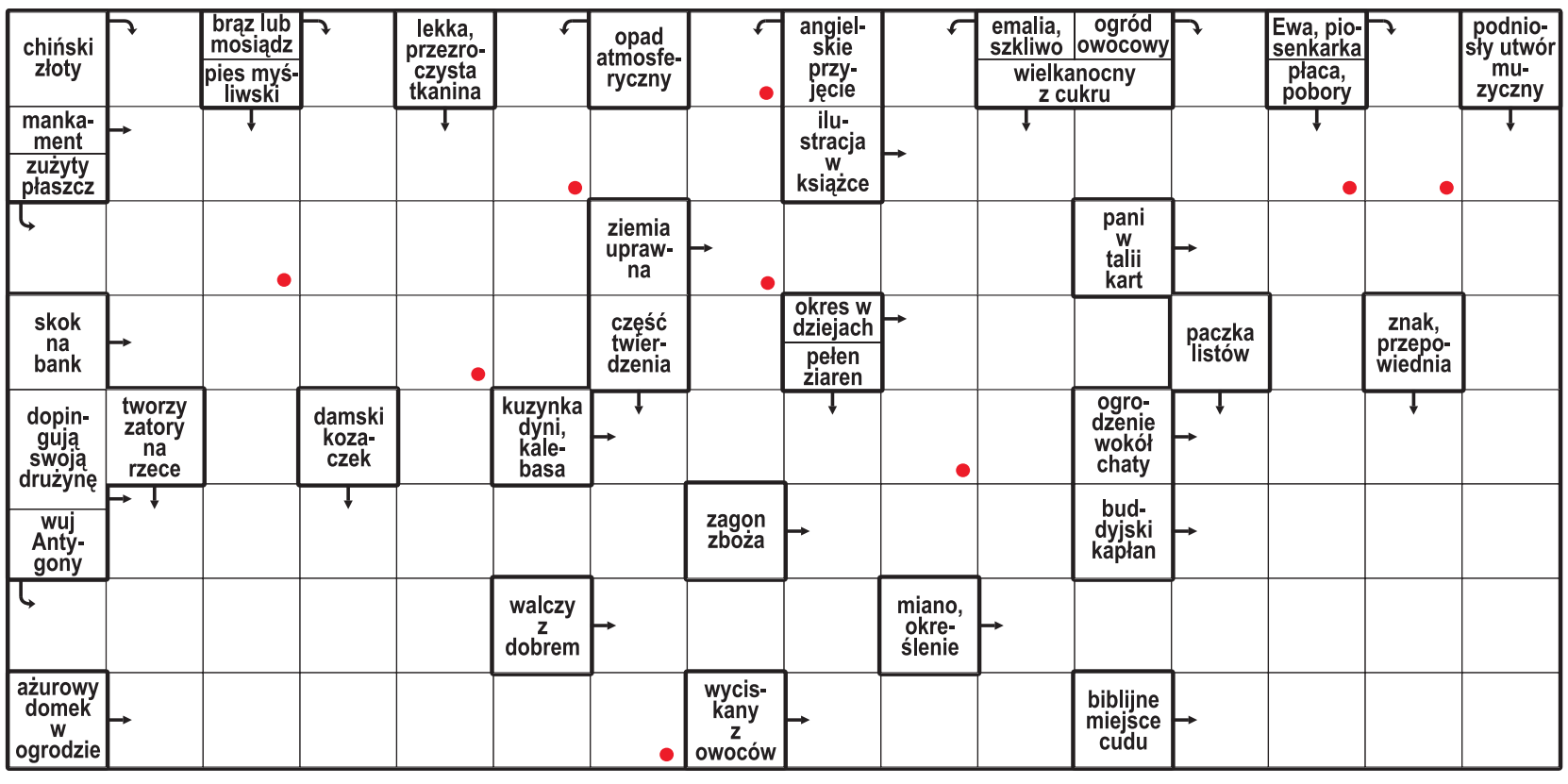

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: PRZEPRAWA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Postaw na odwagę. Horoskop dzienny mówi, że szybka decyzja otworzy drzwi do ciekawej szansy.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojny dzień sprzyja finansom. Horoskop na dziś zapowiada, że cierpliwość przyniesie efekty.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa przyniesie ważną informację. Horoskop dzienny na wtorek radzi słuchać bardzo uważnie.

Byk (20.04 - 20.05)
Poświęć czas bliskim. Horoskop dzienny mówi, że ciepła rozmowa pomoże Ci odzyskać spokój i dobry nastrój.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś sugeruje pokazać swoje talenty.

Rak (22.06 - 22.07)
Uporządkuj sprawy odkładane od dawna. Horoskop dzienny na wtorek radzi znaleźć chwilę dla siebie.

Lew (23.07 - 22.08)
Warto postawić na harmonię. Horoskop dzienny wróży, że szczera rozmowa zakończy nieporozumienie.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązanie. Horoskop na dziś radzi nie zdradzać wszystkich planów.

Waga (23.09 - 22.10)
Czeka Cię ciekawa okazja. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by spróbować czegoś nowego.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie dobre rezultaty. Horoskop dzienny wróży, ze precyzja okaże się Twoją siłą.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Niespodziewany pomysł poprawi Ci humor. Horoskop na dziś to wskazówka, by posłuchać intuicji.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Emocje będą silne. Horoskop dzienny na wtorek radzi podejmować decyzję po spokojnym namyśle.

eprasa.pl 31e14033eb

LEKKOATLETYKA

Z ośmiu medali Polaków aż siedem to zasługa pań

Na lekkoatletycznych mistrzostwach Europy w Birmingham, w klasyfikacji medalowej Polska zajęła odległe, 18. miejsce. Zdecydowanie lepiej wypadliśmy w rankingu punktowym – jesteśmy w czołowej „ósemce" na Starym Kontynencie

Paweł Wiśniewski

Podczas 27. edycji lekkoatletycznych mistrzostw Europy reprezentacja Polski wywalczyła osiem medali, w tym aż sześć srebrnych i dwa brązowe. W klasyfikacji medalowej nasza ekipa zajęła odległe, 18. miejsce (najlepsi Włosi: 10 złotych – 6 srebrnych – 6 brązowych), a w klasyfikacji punktowej na 7. pozycji – 100 punktów (i w tym przypadku liderem są Włochy – 226 pkt.).

Polacy nie stanęli na najwyższym stopniu podium mistrzostw Europy na stadionie pierwszy raz od 20 lat... Poprzednio zdarzyło się to w 2006 roku w Göteborgu.

Biało-Czerwoni uplasowali się najwyżej spośród teamów, które nie zdobyły złotego medalu.

Pod względem liczby medali Polska zajęła 6. miejsce – ex aequo z Hiszpanią.

100 punktów w klasyfikacji punktowej to znaczący postęp polskiej reprezentacji względem poprzednich mistrzostw Europy (w Rzymie, w 2024 roku, było to 65 punktów i były to wówczas najsłabsze mistrzostwa dla Polski od lat).

Co najmniej jedną lokatę w czołowej „8" wywalczyli reprezentanci 34 państw (medale zdobyło 28).

W Birmingham nasze medale to: srebrne – Ewy Swobody w biegu na 100 metrów, Natalii Bukowieckiej na 400 metrów, Klaudii Kazimierskiej na 1500 metrów, Pii Skrzyszowskiej na 100 metrów przez płotki, Marii Żodzik w skoku wzwyż i Katarzyny Zdziebło w chodzie na dystansie maratonu oraz brązowe – sztafety pań 4 x 100 metrów (Krystina Cimanouska, Skrzyszowska, Magdalena Stefanowicz i Swoboda, w eliminacjach biegała ponadto Wiktoria Gajosz) i Jakuba Szymańskiego w biegu na dystansie 110 metrów przez płotki.

W Birmingham Katarzyna Zdziebło ustanowiła rekord Polski w chodzie na dystansie maratonu

FOT. PAP/EPA

A ile zabrakło naszym wicemistrzom Europy do najwyższego stopnia podium na największym obiekcie lekkoatletycznym na Wyspach?

- 0,001 ekundy (1,1 cm) Pii Skrzyszowskiej (100 m pł.) do Holenderki Nadine Visser;
- 0,02 sekundy Ewie Swobodzie (100 m) do Brytyjki Amy Hunt;
- 1 sekunda Natalii Bukowieckiej (400 m) do Henriette Jæger z Norwegii;
- 1,02 sekundy Klaudii Kazimierskiej (1500 m) do Brytyjki Georgii Hunter Bell;
- 279 s ekund Katarzynie Zdziebło (chód na dystansie maratonu) do Włoszki Sofia Fiorini;
- 2 centymetery Marii Żodzik (wzwyż) do Ukrainki Jarosławy Mahuczich.

Na „Alexander Stadium" w Birmingham Dina Asher-Smith została najbardziej utytułowaną zawodniczką w historii mistrzostw Europy (w sumie wywalczyła aż jedenaście medali!). Po pierwszy sięgnęła w 2016 roku w Amsterdamie (200 m). W minioną sobotę wyrównała rekord naszej Ireny Szewińskiej w liczbie medali na ME, zdobywając złoto w sztafecie 4 x 100 metrów pań. Dzień później dołożyła jeszcze zwycięstwo w sztafecie mieszanej 4 x 100 metrów!

„Golden crowns" plus 50 000 euro za najbardziej wartościowe wyniki – obliczane na podstawie tabel punktowych World Athletics – otrzymali (wśród kobiet) wspomniana już Norweżka Henriette Jæger (400 m i 49,04), Audrey Werro ze Szwajcarii (800 m i 1:54,81), Holenderka Jessica Schilder (kula i 20,73 m), kolejna Helwetka Angelica Moser (tyczka i 4,80 m) i Sofia Fiorini z Włoch (chód na dystansie maratonu i rekord świata 3:15,11). Wśród panów byli to Karsten Warholm z Norwegii (400 m pł. i 46,63), Szwed Andreas Almgren (10 000 m i 27:23,44), Kristjan Čeh ze Słowenii (dysk i 72,51 m), Armand Duplantis ze Szwecji (tyczka i 6,15 m) oraz Włoch Massimo Stano (chód na dystansie maratonu i 2:56,49).

Kolejne mistrzostwa Europy odbędą się w czerwcu 2028 roku w Chorzowie.©℗

PIŁKA NOŻNA

Victoria kolejny raz z czystym kontem, Polonia rozbiła Stal 6:0

Szymon Zatylny

Po 3. kolejce spotkań lubuskiej IV ligi piłkarze Promienia Żary i Stali Sulęcin wciąż pozostają zespołami bez ani jednej zdobytej bramki. Victoria Szczaniec po raz trzeci zachowała natomiast czyste konto i może pochwalić się bilansem bramkowym 13:0.

Aż trzy razy dograł kolegom ostatnią piłkę

Na otwarcie kolejki byliśmy świadkami dwóch spotkań o zupełnie różnym przebiegu. Piast Karnin podejmował zespół Promienia Żary. Zwycięstwo 1:0 gospodarzom zapewniła bramka samobójcza Mikity Tsykały. W drugim meczu, rozgrywanym równolegle w Szprotawie, przyjezdna Victoria Szczaniec rozgromiła Sprotavię aż 7:0. Wśród licznych strzelców na szczególną uwagę zasługuje Aron Kusiak, który p[opisał się aż trzema asystami. Dwukrotnie jego podania na bramki zamienił Maciej Pawelec, a raz Mateusz Świtała. Pozostałe gole zdobyli: Świtała z rzutu karnego, Jakub Brzozowski, Jakub Bigos oraz Łukasz Trocholepszy.

Kolejne bramki samobójcze

Biało-niebiescy z Pogoni Skwierzyna zdobyli trzy punkty w wyjazdowym meczu z Łucznikiem Strzelce Krajeńskie, w podobnym stylu jak ich koledzy z Karnina. Tutaj również o wyniku przesądziła bramka samobójcza. Tym razem jedynym zawodnikiem, który wpisał się na listę strzelców był kapitan Łucznika Jakub Żendełek.

W meczu Korony Kożuchów z Odrą Nietków wynik 3:2 nie oddaje tego, z jakim spokojem grali gospodarze. Bramki Bartosza Matysiaka, Patryka Zawojka oraz Radosława Szafera dały Koronie prowadzenie 3:1 już w 61 min. Nerwowo zrobiło się od 80 min, gdy Patryk Jasiak zdobył kontaktowego gola dla gości. Żółto-biało-niebiescy utrzymali jednak prowadzenie i trzy punkty zostały w Kożuchowie.

Kibice Pogoni Świebodzin czekali na to ponad rok

Dla Pogoni Świebodzin mecz z Lechią II Zielona Góra na długo pozostanie w pamięci. Było to pierwsze wyjazdowe zwycięstwo zespołu od czerwca 2025 roku. Goście triumfowali skromnie 1:0.

„Chłopaki, co Wy dzisiaj zrobiliście?! Jaki duch walki i zaangażowanie! W drugiej połowie cierpieliśmy, ale mamy upragnione pierwsze punkty i czyste konto!" – możemy przeczytać na oficjalnym koncie facebookowym drużyny ze Świebodzina.

W gronie drużyn bez porażki, obok Victorii Szczaniec oraz Korony Kożuchów, są też Czarni Żagań, którzy 3:2 pokonali Piasta Iłowa. W derbach powiatu gospodarze w 63 min prowadzili już 3:0 za sprawą Mateusza Zarzyckiego, Stephena Awam-Agu oraz Leszka Jagodzińskiego. Goście zdołali zmniejszyć stratę do jednej bramki w 86 min, lecz ostatecznie musieli uznać wyższość sąsiadów zza miedzy.

Gol w ostatniej minucie dał zwycięstwo Ilance

Kibice Ilanki Rzepin długo musieli czekać na zwycięskie rozstrzygnięcie w meczu z Dozametem Nowa Sól. Jedyną bramkę w tym spotkaniu zdobył Mikołaj Sauś, który w 90 min zapewnił Rzepinianom zwycięstwo 1:0.

W meczu Celulozy Kostrzyn z Różą Różanki byliśmy świadkami już trzeciej w tej kolejce bramki samobójczej, która przesądziła o wyniku spotkania. W 44 min zawodnik gości, Piotr Buda, trafił do własnej bramki. Na szczęście dla kibiców z Różanek piłka zatrzepotała w siatce rywali w 49 min. Autorem gola był Remigiusz Brzytwa. Mecz zakończył się remisem 1:1.

Tym razem nie było niespodzianki

Ostatnim spotkaniem trzeciej kolejki zmagań w IV lidze lubuskiej był mecz Polonii Słubice ze Stalą Sulęcin. Rozsierdzona ostatnim remisem w Nietkowie Polonia rozgromiła Stal aż 6:0. Na listę strzelców wpisali się: dwa razy Valentyn Fedoruk oraz Cyprian Poniedziałek, Jakub Romanik, Daniel Stadie i Yuya Kamon.©℗

eprasa.pl 31e14033eb

SPORT

• **Magdalena Żelazna (AZS AWF Gorzów), jedyna Lubuszanka na lekkoatletycznych mistrzostwach Europy** w Birmingham zajęła 20. miejsce w chodzie sportowym (dystans półmaratonu).

ŻUŻEL

„Zaryzykowałem, ale nie wypluło mnie ze startu". „Męczyliśmy się u siebie"

Maciej Noskowicz

Do ostatniego wyścigu ważyły się losy lubuskich derbów w PGE Ekstralidze, w których żużlowcy Stelmetu Falubazu Zielona Góra pokonali Gezet Stal Gorzów 46:44. Po meczu rozmawialiśmy z krajowymi liderami obu zespołów - Dominikiem Kuberą (Falubaz) i Pawłem Przedpełskim (Stal). Obaj zdobyli po dziesięć punktów.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Paweł Przedpełski (na prowadzeniu) jedzie po trzy punkty dla Stali

Dominik Kubera: Cały czas zmagam się z bólem

Czujecie wielką ulgę, że udało się wygrać ten bardzo trudny mecz? Jak to wygląda z twojej perspektywy?

To był dla nas bardzo ciężki mecz. Wiadomo, że w PGE Ekstralidze nie ma łatwych spotkań, ale my mocno męczyliśmy się na własnym torze. Najważniejsza jest jednak wygrana, z której bardzo się cieszymy. To istotne zwycięstwo zarówno dla nas, jak i dla kibiców, bo walczymy, ile tylko możemy.

Jak czułeś się pod względem fizycznym, biorąc pod uwagę twoje ostatnie problemy zdrowotne? Wszystko jest już w porządku?

Nie, cały czas zmagam się z bólem i dyskomfortem. Taki mamy klimat, to jest dla mnie bardzo trudny sezon.

Na czym polegała największa trudność w tym spotkaniu? Czy problemem był tor i słabe starty zawodników Falubazu w pierwszej fazie zawodów?

Męczymy się u siebie i to po prostu widać. Ciężko jest nam dobrze wejść w zawody, a później w każdym meczu musimy odrabiać straty. Czeka nas jeszcze dużo pracy, żeby było idealnie. Musimy przeanalizować, co robimy źle, że nie potrafimy od początku znaleźć tego, co chcemy.

Jak wyglądała kwestia startów? Sporo przegrywaliście, ale później to się zmieniło.

W jednym momencie meczu mieliśmy osiem punktów straty, ale skończyliśmy dwa „oczka" do przodu i ostatecznie wygranym meczem. To jest dla nas najważniejsze. Wyciągniemy wnioski, przeanalizujemy to spotkanie i będzie lepiej.

Paweł Przedpełski: Dzielnie walczyliśmy i daliśmy z siebie wszystko.

Za nami niezwykle emocjonujące zawody. Jak je oceniasz?

Myślę, że zawody mogły się podobać. Trzymały w napięciu do samego końca, tym bardziej że to spotkanie derbowe nie było meczem do jednej bramki. Całe zawody tak naprawdę pojechały na styku. Szkoda, że na koniec jest delikatny niedosyt, bo dwa punkty więcej zdobył Falubaz. Trzeba jednak pamiętać o naszych problemach składowych i kontuzji Jacka Holdera. Myślę, że dzielnie walczyliśmy i daliśmy z siebie wszystko.

W ostatnim wyścigu, w którym startowałeś, stawka była ogromna, a pole startowe nie ułatwiało ci zadania. Jak z twojej perspektywy wyglądała ta końcówka i analiza po meczu?

Szanse wynosiły pół na pół. Po prostu zaryzykowałem i stanąłem w takim miejscu, łudząc się, że „wypluje" mnie ze startu. Jednak to czwarte pole od połowy zawodów już się „wystrzelało" i nie miało takiego atutu. Wewnętrzne pola były znacznie korzystniejsze. Z nich było bliżej do krawężnika, a to właśnie tam znajdowała się linia i koleiny, które pozwalały nadać motocyklowi prędkość. Z czwartego pola w tym ostatnim biegu było już naprawdę ciężko cokolwiek zrobić.

Układ tabeli wskazuje na to, że jeszcze spotkacie się z zespołem z Zielonej Góry w meczach fazy play down. Czy ten tor i rywalizacja z Falubazem dobrze wam pasują przed nadchodzącą batalią?

Wszystko wskazuje na to, że znów się spotkamy. Już wygraliśmy [w pierwszym meczu sezonu zasadniczego Stal pokonała Falubaz 52:38 – red.], więc po prostu chciałoby się powiedzieć, że wystarczy to powtórzyć. Ale to nie będzie takie proste. Wiemy jednak, że jest to do zrobienia, bo już tego dokonaliśmy.

Pozostałe wyniki 13. kolejki: Pres Grupa Deweloperska Toruń - Betard Sparta Wrocław 48:42 (bonus dla Torunia), Orlen Oil Motor Lublin - Fogo Unia Leszno 48:42 (bonus dla Lublina), Krono-Plast Włókniarz Częstochowa - Bayersystem GKM Grudziądz 41:49 (bonus dla Grudziądza).

1. Wrocław	13	24	+88
2. Toruń	13	24	+121
3. Lublin	13	20	+71
4. Leszno	13	20	+74
5. Grudziądz	13	17	+13
6. Gorzów	13	14	-1
7. Zielona Góra	13	9	-102
8. Częstochowa	13	0	-264

©℗

KOMENTARZ

Żużlowe szkiełko

Rafał Darżynkiewicz:
Czas na challenge

Wpadł mi w ręce ranking zespołów dotkniętych kontuzjami. W czołówce zespoły z Zielonej Góry, Gorzowa i Wrocławia, a na ostatnim miejscu Toruń. Szczęściarze. W sobotę sytuacja zmieniła się diametralnie. Upadek w Ostrowie wykluczył Patryka Dudka ze spotkania, którego stawką było wygranie sezonu zasadniczego. Torunianie mecz wygrali, ale półfinałowego rywala wybierać będą Wrocławianie. Na żużlu pewność, że jutro będzie dobrze to zawsze niepewność. Do rozwiązania pozostała tylko jedna zagadka. Grudziądz czy Lublin, który z tych zespołów pojedzie w play off.

Niemal pewne jest, że czekają nas kolejne lubuskie derby. Stawką pozostanie w elicie, ale nie tylko. Przegrany będzie miał przed sobą jeszcze cztery dodatkowe spotkania. To prawdopodobnie oznaczać będzie nieplanowane w przedsezonowym budżecie wydatki. Tak w Gorzowie, jak i Zielonej Górze w rubryce „baraże" pewnie widniała cyfra 0. Częstochowian nie skreślam, ale sympatyczny Patrick Hansen cudotwórcą nie jest i żużlowego cudu pod Jasną Górą nie będzie.

Ostatnia potyczka zielonogórsko-gorzowska trzymała w napięciu do końca. Kolejne dwa mecze będą jeszcze bardziej elektryczne. To będzie batalia z wieloma podtekstami, która na lata może przejść do historii. Ważne, by cało i zdrowo, bo pełne trybuny gwarantowane. Faworyta nie będzie, bo takiego wskazać trudno. Typowanie dziś, to akademicka dyskusja o kruchej żużlowej przyszłości.

Trudna przyszłość przed sędziami. Stawka idzie w górę, a arbitrzy na cenzurowanym. Pole interpretacji sytuacji torowych staje się coraz szersze. Raz promowany jest wyprzedzany, innym razem wyprzedzający. Zdarzenia podobne, ale nie takie same. To ostatnie określenie to klucz, a raczej wytrych uzasadniający różne decyzje. Tych w czasie rzeczywistym prawie żaden ze sprawiedliwych już nie podejmuje. Pomocne są powtórki i dodatkowe ujęcia telewizyjne. Koniec końców dochodzi do sytuacji kuriozalnych. Tak należy postrzegać zdarzenie z udziałem Roberta Lamberta. Brytyjczyk po starciu z Maciejem Janowskim nie zjechał z toru. Sędzia bieg przerwał, ale spodziewanej decyzji – wykluczenie i czerwona kartka (rywale prowadzili podwójnie) – nie było. Oko kamery i w efekcie powtórka w czterech. Lambert swoim zachowaniem wymusił pierwszy w polskim żużlu challenge. Wygrał.©℗

eprasa.pl 31e14033eb